Redakcja Piotrkowska 4. Tel. 188-28. 102-..
Administracja Piotrkowska 4. Telefon 182-4?
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem w administracji ... zł. ... gr. odnoszona do domów ... gr.
Od dnia 1 stycznia 19.. r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub kwartalnie (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 154 — Łódź, wtorek 6 czerwca 1933 r.

Na granicy mandżurskiej...

Wojska sowieckie gotowe do ataku.

Charakterystyczne przemówienie gen. Blüchera.

Charbin, 6 czerwca. (Specjalna wiadomość Echa.) W rządowych kołach mandżurskich potwierdzają wiadomość o gromadzeniu wojsk sowieckich na granicy

sowiecko-mandżurskiej.

W najbliższych dniach ma nadejść korpus w liczbie 40 tysięcy, złożony z wyborowych pułków sowieckich. Korpus ten będzie rozlokowany w okolicach

Czyty i Błagonieszczeńska.

Główny dowódca sowieckich sił wojskowych na Dalekim Wschodzie generał Blücher oświadczył w czasie przeglądu iż należy być gotowym każdej chwili do odparcia ataku na granice Związku Sowieckiego.

ROKOWANIA O KOLEJ WSCHODNIO-CHIŃSKĄ ODBĘDA SIĘ W TOKIO.

Moskwa, 6.6. Rząd sowiecki

przyjął propozycję

Japonji rozpoczęcia rokowań w sprawie kolei wschodnio-chińskiej w dniu 25 bm. w Tokio. Rząd sowiecki zgodził się już z propozycją posła japońskiego w Moskwie Oty, który zaproponował rozstrzygnięcia kwestyj spornych pomiędzy Mandżurją i Rosją sowiecką za pośrednictwem Japonji.

Nowa gwiazda filmu.



Eskimoska Dortuk, jest ostatnią gwiazda Hollywoodu odkrytą podczas jednej z wypraw polarnych.

Obrady komunistyczne w restauracji.

Policja aresztowała 60 osób.

Katowice, 6 czerwca. W poniedziałek po południu władze policyjne w Mikołowie zaalarmowane zostały wiadomością o odbywającem się w Panewniku (w lesie) w restauracji Schwertiegerowej („cioci Waleski“) tajemniczem zgromadzeniu, w którem brało

udział około 200 osób,

przeważnie z Zagłębia Dąbrowskiego.

Natychmiast poinformowano sąsiednie posterunki policji i w ciągu krótkiego czasu zajechały na miejsce liczne samochody ciężarowe z policją, która otoczyła lokal restauracyjny i przystąpiła do legitymowania skonsternowanych zawieniem się posterunkowych uczestników.

Okazało się, że był to zjazd Pol. Partji Komunistycznej z Śląska, Woj. Kieleckiego, Krakowskiego i Łódzkiego. Z pośród bardziej agresywnych delegatów

aresztowano 60 osób,

które pod silną eskortą odstawiono do aresztu policyjnego w Ligocie. Między aresztowanymi znajdują się również od dawna poszukiwani komuniści. Właścicielka lokalu nie była poinformowana o celach zebrania, ani też nie wiedziała kto je zwołał. Uczestnicy wiecu czy zjazdu komunistycznego tłumaczyli się, że przybyli tam z wycieczką. Przesłuchanie aresztowanych trwało do późnej nocy.

—xx—

Zwycięski Mattern poleciał na Alaskę,

stamtąd do Nowego Jorku.

Moskwa, 6 czerwca. (Specjalna wiadomość Echa) Wczoraj wieczorem wystartował

do dalszego lotu

przez Kazań, Urał, Irkuck, Chabarowsk do miasta Nome na Alasce, a stamtąd do Nowego Jorku znakomity lotnik amerykański Mattern, który jak wiadomo w dniu wczorajszym po 24 godzinnym locie nad oceanem lądował w Moskwie. Pomimo wielkiego zmęczenia lotnik jest w doskonałej formie i nie zgodził się na dłuższy pobyt w Moskwie.



James Mattern.

Straszliwa katastrofa kolejowa we Francji.

15 osób zabitych — 100 rannych.

Paryż, 6 czerwca. (Tel. wł.) Wydarzyła się straszna katastrofa pociągu kurjerskiego, idącego z Paryża do Bretanji. Na kilka kilometrów przed stacją Nantes wykoleił się pociąg kurjerski, jadący z szybkością

95 klm. na godzinę.

Katastrofa nastąpiła z powodu niezauważenia przez maszynistę sygnału, nakazującego zwolnienie biegu pociągu.

Do chwili obecnej wydobyto 15 trupów i przeszło 100 rannych. Byli to przeważnie wycieczkowicze, udający się z Paryża na święta nad brzeg oceanu i kanału La Manche.

—

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Członkowie amerykańskiego kongresu

nie chcą słyszeć o odroczeniu czerwcowej raty długu.

Waszyngton, 6 czerwca. (Specjalna służba inf. Echa). Wobec usiłowań rządów europejskich by Ameryka zgodziła się na redukcję lub odroczenie czerwcowej raty długów wojennych, członkowie kongresu naciskają na rząd

by był nieustępliwy.

Szczególniej mocno wypowiada się przeciw ulgom

partja republikańska.

Przywódcy partji republikańskiej mają zapewnione w sprawie długów wojennych poparcie wszystkich posłów demokratycznych.

Honor Anglji wart jest 12 miljonów.

Czy Londyn zapłaci ratę?

Londyn, 6.6. (PAT) „Daily Herald“ donosi o silnej presji wywieranej przez banki angielskie na rząd żądające aby Wielka Brytanja

odmówiła wszelkich wpłat długu.

Ameryce. Nawet część drobnych bankierów banku angielskiego jest za tem aby nie płacić. Natomiast kanclerz skarbu Snowden występuje w „Daily Mail“ za płaceniem doradzając dokonanie wypłat w srebrze. Wówczas rata zmniejszyłaby się z 19 na 12 miljonów dolarów.

Honor Wielkiej Brytanji — pisze Snowden — wart jest 12 miljonów.

—oOo—

Przeniesienie prochów Kasprowicza na Harendę

w 7-mą rocznicę zgonu wielkiego poety.

Zakopane, 6 czerwca. (Od wł. kor.) W toku załatwiania znajduje się akcja darowizny gruntu wokół kaplicy Kasprowicza na Harendzie wraz z mauzoleum na

wieczystą własność

gminy Zakopanego. Komitet Kasprowiczowski czyni starania aby w bieżącym roku, w siódmą rocznicę zgonu wielkiego poety przenieść jego prochy ze starego cmentarza w Zakopanem na Harendę, gdzie poeta mieszkał i

tworzył swe dzieła.

Małżeństwa rasowe w Niemczech

ujęte w rygor ustawowy.

Berlin, 6.6. (Tel. wł.) Minister spraw wewnętrznych Rzeszy ogłosił rozporządzenie o powołaniu do życia stałej komisji rzeczoznawców dla ruchu ludności i problemów rasowych, która zajmie miejsce utworzonej w r. 1930, a zlikwidowanej obecnie państwowej komisji dla spraw ruchu ludności. Głównem zadaniem nowoutworzonej komisji będzie przeciwdziałanie

spadkowi urodzin,

których liczba w ostatnich latach zmniejszyła się w zastraszającym stopniu, oraz zachowanie czystości rasowej rodzin niemieckich przez niedopuszczenie do zawierania małżeństw mieszanych, czyli Aryjczyków z żydówkami i odwrotnie. „Do komisji rasowej“, wchodzą oczywiście tylko

lekarze i uczeni,

których czystość rasowa i przywiązanie do reżimu hitlerowskiego została ponad wszelką wątpliwość stwierdzona.

Przelewanie z garnka próżnego w pusty...

Wznowienie rozmów na temat Paktu Czterech.

Rzym, 6 czerwca. (Specjalna wiadomość Echa). Wczoraj zostały wznowione rozmowy przedstawicieli Włoch, Niemiec, Francji i Anglji nad warunkami zawarcia paktu czterech mocarstw. Jak wiadomo przed kilku dniami rozmowy te zostały przerwane skutkiem wyłonienia się

nowych trudności.

Bestjalska zbrodnia pod Lublinem.

Zmasakrowane zwłoki nauczycielki w krzakach.

Lublin, 6 czerwca. Mieszkańcy wsi Majdan Wolicki, gminy Krzczonów, pow. lubelski, idąc do roboty, znaleźli w krzakach zwłoki kobiety, w których rozpoznali nauczycielkę ze wsi Antoniówek pow. lubelskiego, Stanisławę Stefaniec. Zwłoki były zmasakrowane.

Dochodzenia ustaliły, że wracała ona do domu

z podjętą pensją

i na drodze została zamordowana.

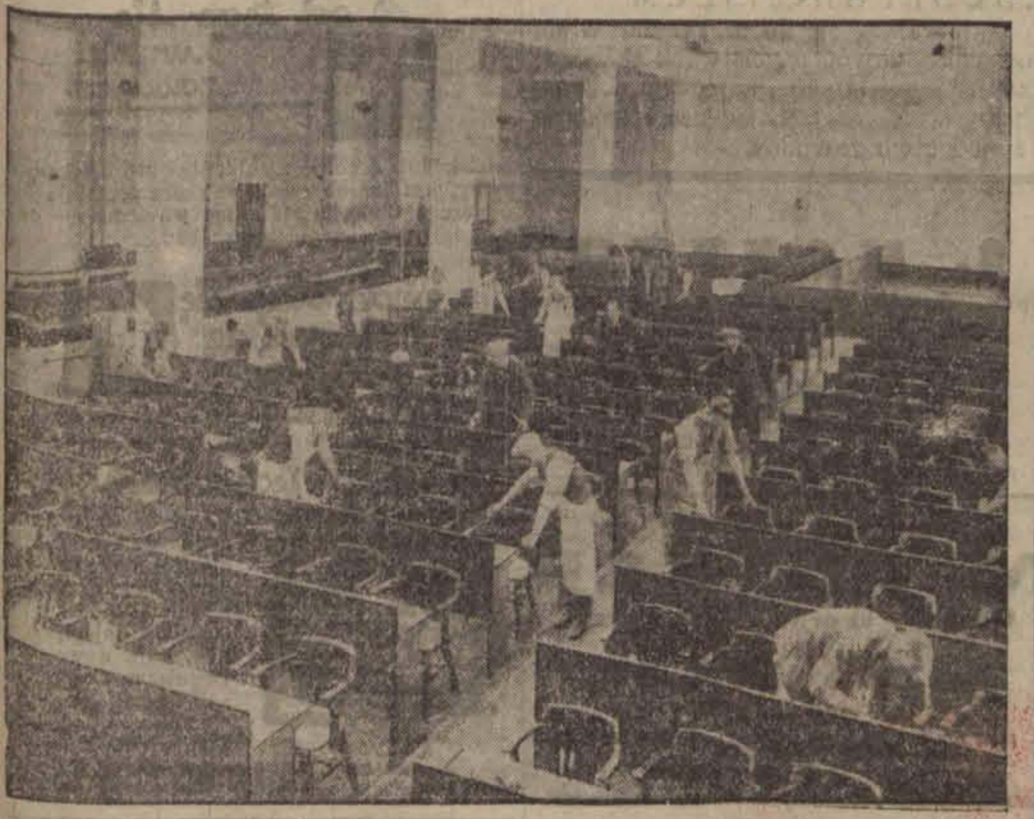
Aresztowanie dyrektora spalonej krochmalni „Luboń“.

Toruń, 6 czerwca. (Od wł. kor.) — Wczoraj aresztowano dyrektora spalonej w święta krochmalni „Luboń“. Wraz z nim aresztowano również dwu niższych funkcjonarjuszy spalonej fabryki. Istnieje przypuszczenie, że fabryka

była podpalona

celem uzyskania premji ubezpieczeniowej.

Przygotowanie do światowej konferencji gospodarczej.



We wspaniałej sali posiedzeń Muzeum Geologicznego w Londynie odbywają się gorączkowe przygotowania do światowej konferencji gospodarczej, na którą przybędą delegaci 65 państw. Otwarcia konferencji dokona w dniu 12 czerwca król angielski.

Dawne mundury armji cesarskiej. w armji austrjackiej.

Wiedeń, 6.6. (Tel. wł.) Rząd austrjacki wydał dekret, przywracający w związkowej armji austrjackiej dawne uniformy armji cesarskiej. Przy zaprzysiężeniu żołnierzy w dniu 37-go czerwca br. będą już zaprowadzone nowe mundury.

—

Dolar prywatnie 7,45.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.48, w płaceniu 7.45; dolar złoty w żądaniu 9.20, w płaceniu 9.18; funt angielski w żądaniu 30,25, w płaceniu 30.10; rubel złoty w żądaniu 4.92, w płaceniu 4.90; marka w żądaniu 2.05, w płaceniu 2.04; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w płaceniu 35.10

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 7.45.

—

Ślub ks. Wilhelma Pruskiego.



W ubiegłą sobotę odbył się w Bonn ślub najstarszego syna Kronprinza Księcia Wilhelma Pruskiego z panną v. Salviatti. 27-letni Książe studjował prawo, ekonomję i wreszcie agronomję, poczem osiadł w wielkim majątku na G. Śląsku. Panna v. Salviatti pochodzi ze szlacheckiego rodu włoskiego, który za czasów Fryderyka Wielkiego przesiedlił się do Niemiec.

Oryginalny protest kobiet i niemowląt

z powodu zamknięcia domu noclegowego.

Sosnowiec, 6.6. Wobec decyzji, zamknięcia domu noclegowego w Sosnowcu, powziętej przez magistrat, który nie ma na ten cel funduszów, doszło w ub. sobotę do oryginalnej domonstracji.

Przed gmachem magistrackim zjawiła się bowiem znaczna ilość kobiet z niemowlętami, głośno wyrażając swoje niezadowolenie.

Policja wobec dzieci nie mogła użyć swej zwykłej metody i prośbą musiała łagodzić demonstrujący tłum.

STUDENT - MORDERCA KOLEGI

opisał przebieg krwawej zbrodni.

Kraków, 6.6. Jak informują władze, śledztwo policyjne w sprawie ohydnego morderstwa w Przewozie pod Krakowem na osobie ś. p. Lechowicza, studenta U. J., którego dokonał przed kilku dniami Olejniczak, student pierwszego roku filozofji, zostało już ukończone.

Olejniczak przyznał się w zeznaniach policyjnych do zbrodni, tłumacząc się początkowo, że zabił Lechowicza dlatego, że ten ustawicznie wymawiał mu znajomość z jego przyjaciółką Korczyńską i groził mu,

że doniesie o tem ojcu.

Olejniczak zmienił również pierwotne swe zeznania, jakoby tasak, którym zamordował śp. Lechowicza nabył u jednego z kupców przy ulicy Grodzkiej, przyznając, że wziął potajemnie właścicielce mieszkania, od której odnajmowal pokój.

Wobec przyznania się Olejniczaka do zbrodni, odstawiono go do więzienia św. Michała wraz z kochanką zamordowanego Jan'ną Pragnącą, gdzie dalsze dochodzenia prowadzić już będzie sędzia śledczy.

Przytrzymaną przyjaciółkę Olejniczaka, Korczyńską, wypuszczono z aresztu.

Awanturnik usiłował zastrzelić plutonowego.

Krwawa bójka w restauracji.

Królewska Huta, 6 czerwca. W restauracji Respondka w Nowej Wsi ul. Piłsudskiego) doszło do gorszącej awantury, która o włos byłaby się skończyła zastrzeleniem plutonowego W. P. Sybalskiego, starającego się zmitygować awanturującego się szeregowca 73 p. p. Erwina Kubicę oraz kilku jego kolegów, pragnących wywrzeć zemstę osobistą na właścicielu restauracji Respondku.

Całą awanturę wszczął szer. Kubica, a w toku jej kolega jego, niejaki Pudełko z Bielszowic, usiłował zastrzelić z rewolweru plutonowego Sybalskiego. Przeszkodził mu jednak w tem Józef Achtelik z Bielszowic, który wykręcił Pudełce rękę w bok i

odebrał mu broń.

W czasie szamotania Achtelik został porżnięty brzytwą przez jednego z awanturników, wobec czego odstawiono go natychmiast do szpitala. W chwili, gdy policja wpadła do lokalu, celem zlikwidowania awantury i przytrzymania sprawcy, koledzy szer. Kubicy zbiegli, strzelając na ulicy w kierunku okien restauracji. Szer. Kubica został przytrzymany.

W czasie dochodzeń ustalono, że sprawca zmasakrowania brzytwą twarzy Achtelika, który rozbroił Pudełkę nazywa się Ignacy Brajza i pochodzi z Bielszowic.

Za zbiegłymi awanturnikami zarządzono pościg.

Huraganowy wicher zmusił samolot

do przymusowego lądowania.

Z Wilna donoszą: W poniedziałek aparat linji lotniczej „Lot" wskutek silnego boczneko wiatru zmuszony był do lądowania pod Marcinkańcami. Aparat został nieuszkodzony, pasażerowie i lotnik

wyszli bez szwanku.

Zawiadomione o wypadku władze kolejowe wysłały niezwłocznie na linję drezynę kolejową, która przewiozła do Wilna pięciu pasażerów obywateli amerykańskich i jednego angielskiego. Pasażerowie cudzoziemscy dalszą drogę do Tallina odbyli pociągiem.

Pluskwy spowodowały pożar.

Dziewięć zagród poszło z dymem.

Z Wilna donoszą:

We wsi Michniszki wpobliżu Trok na Wileńszczyźnie 70—letnia Marja Simonowicz sprzątając na Zielone Świątki mieszkanie,

tępiła pluskwy

przy pomocy płomienia świecy.

W pewnej chwili ściana domu zajęła się, a na skutek przeciągu w izbie cały dom zaczął płonąć. Nieszczęśliwa staruszka

zginęła w płomieniach,

wiatr rozniósł iskry wokoło, powodując spalenie 9—ciu gospodarstw. Szkody wynoszą ponad 20,000 zł.

Znachorka połamała dziecku

nóżki i żebra.

Łódź, dnia 6 czerwca. Ubiegłej nocy lekarz pogotowia wezwany został na ul. Marysińską Nr. 8 do 9-cio miesięcznego dziecka Mirosławy Mruk.

W czasie konsultacji lekarz stwierdził że dziecko ma połamane obie nóżki, rączkę i 2 żebra. Rodzice dziecka początkowo usiłowali ukryć przyczynę kontuzji maleństwa, lecz bezwzględne stanowisko lekarza, który zagroził dochodzeniem policyjnem — rozwinęło im języki.

Okazało się, że dziecko od kilku dni źle ssało, za poradą więc „kumoszek" wezwano „specjalistkę od chorób dzieci".

Znachorka opukała dzieciaka kilka razy podrzuciła w górę i wreszcie oświadczyła, że dziecko trzeba „naciągnąć", gdyż jest „przykurczone". I zaczęła naciągać. Najpierw nóżki, później rączki i wreszcie stwierdziła, że

dziecko jest „wyregulowane"

będzie ssać „normalnie".

W czasie tej właśnie „operacji" — znachorka złamała dziecku nóżki i żebra.

Ponieważ Mrukowie nie znali nazwiska „specjalistki od chorób dzieci" — sprawę skierowano do policji, która znachorkę poszukuje.

Nieszczęśliwe dziecko lekarz pogotowia przewiózł w stanie ciężkim do szpitala Anny-Marji.

We Lwowie rozpoczął się proces wspólników Biłasa i Danyłyszyna.

Ze Lwowa donoszą:

We wtorek przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces przeciwko sprawcom bandyckiego napadu na urząd pocztowy i kasę skarbową w Gródku Jagiellońskim, dokonanem przez bojówkarzy organizacji ukraińskich nacjonalistów w listopadzie ub. r. Na ławie oskarżonych zasiadają wspólnicy powieszonych na mocy wyroku sądu doraźnego bojówkarzy: Wasyla Biłasa i Danyłyszyna.

40 miejsc na zabawy

dla dzieci.

Łódź, 6 czerwca. Niedawno zakończony został kurs miejski dla personelu wychowawczego, który obejmie piecze nad placami zabaw dla dzieci.

W związku z tem zwróciliśmy się do Magistratu z zapytaniem kiedy nastąpi otwarcie placów gier i zabaw dla dzieci. Według zasięgniętych informacyj place oddane zostaną dzieciom już z dniem 15 czerwca br.

Ogółem przewidziano 40 miejsc na zabawy, które odbywać się będą pod kierunkiem wykwalifikowanego personelu wychowawczego.

Place te otwarte będą codziennie, a gry prowadzone będą od godz. 3 do 6 po południu.

KOŃ KOPNĄŁ CHŁOPCA.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 6 czerwca. Wczoraj w czasie zabawy został pobity w lesie łagiewnickim 24-letni Jan Agelwe zamieszkały przy ul. Cmentarnej Nr 10.

Agelwe doznał ran warg i czoła. Ponieważ rany okazały się niebezpieczne lekarz pogotowia przewiózł go do szpitala w Radogoszczu.

Na ul. Modrej około domu Nr. 5, został podstępnie uderzony kamieniem w głowę 40-letni Franciszek Baranowski.

Lekarz pogotowia opatrzył ranę Baranowskiemu i przewózł go do domu.

Na ulicy Rzgowskiej został kopnięty przez konia 10-letni Stanisław Wytych zam. przy ul. Brzezińskiej 144.

Chłopiec doznał powikłanego złamania szczęki dolnej. Pierwszej pomocy udzielił rannemu lekarz pogotowia.

Serdeczne pozdrowienia dla znajomych od opalonej dzieciarni.

Łódź, dnia 6 czerwca. W czasie Zielonych świątek naczelnik Pracy i Opieki Społ. przy Urzędzie Wojewódzkim p. Kazimierz Jagiełło oraz przewodn. Wydziału Wykonawczego Woj. Kom. Niesienia Pomocy Najb. — pom. J. Wołczyński dokonali wizytacji kolonji letniej dla dzieci bezrobotnych w Krzyżówkach pod Kaliszem.

Stwierdzono, że dzieci są zdrowe, opalone, doskonale się czują, i dużo przybyło im na wadze. Z żalem myślą o tem, że za 10 dni zmuszone będą

opuścić kolonje,

aby ustąpić miejsca również biednym dzieciom, które w drugiej partji 16 czerwca opuszczają Łódź.

Wreszcie dzieci z kolonji w Krzyżówkach przesyłają za naszem pośrednictwem serdeczne pozdrowienia swoim rodzicom i rodzeństwu.

Pobór rocznika 1912.

Jutro, w środę, dnia 7 b. m. o godzinie 8-ej rano winni się stawić do przeglądu wojskowego przed komisją poborową Nr. 1 (Al. Kościuszki 21) poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie 8 komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery E G H Ch I J K.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Ogrodowa 34) poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie 12 komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery A B C D E F G H Ch I J L.

Przed komisją poborową Nr. 3 (Piotrkowska 165) poborowi rocznika 1910 kat. B. zamieszkali na terenie 13 i 14 komisarjatu P. P. (wszyscy).

Przed komisją poborową na powiat łódzki (Narutowicza 56) poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie gminy Wiskitno o nazwiskach na litery A B C D E F G H Ch I J L Ł M.

Zgłaszający się do przeglądu winni posiadać: dowód osobisty lub zaświadczenie o rejestracji, kartę odroczenia służby wojskowej, świadectwo szkolne i świadectwo zawodowe.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Wczoraj na otwarciu dorocznej konferencji legjonu brytyjskiego organizacji b. kombatantów generał Górecki jako prezes zarządu głównego FIDAC-u wygłosił przemówienie powitalne.

Po południu przed zamkiem królewskim odbyła się defilada przed prezesem brytyjskiego legjonu księciem Athlone, bratem królowej i gen. Góreckim jako prezesem międzynarodowego FIDAC-u.

(—) W dniu 4 b. m. odbyło się w Bukareszcie w sali posiedzeń izby deputowanych w obecności członków rządu i korpusu dyplomatycznego otwarcie konferencji państw rolniczych. Przewodniczy zjazdowi minister finansów Madgearu.

Najpierw przemawiał bułgarski min. rolnictwa Murawiew, a następnie przemówił min. Zawadzki, wskazując m. in. że blok reprezentuje interesy 100 miljonów ludności, z czem państwa zachodnie muszą się liczyć przy omawianiu aktualnych zagadnień.

(—) Wczoraj o godz. 13-ej wybuchł pożar w fabryce krochmalu sp. akc. „Luboń", znajdującej się na Jakubskiem przedmieściu w Toruniu. Spłonęła hala maszyn, magazyny i zabudowania. Straty obliczają na około miljona zł. Dzięki energicznej akcji straży ogniowej i policji ogień zlokalizowano. Przyczyna pożaru narazie nie stwierdzona. Śledztwo w toku.

(—) W sobotę o godz. 1 po poł. wystartował z lotniska szkolnego w Grudziądzu na płatowcu Avia uczeń wyższych kursów pilotów por. Hryniewiecki. Gdy aparat znajdował się na wysokości 1000 mtr. od ziemi oderwał się motor samolotu. Por. Hryniewiecki nie tracąc przytomności wyskoczył ze spadochronem. Unoszącemu się w powietrzu por. Hryniewieckiemu groziło jednak wielkie niebezpieczeństwo spadnięcia do wielkiego jeziora. Dopiero wpobliżu ziemi silny wiatr przeniósł spadochron i zrzucił lotnika na ziemię o 5 metrów od powierzchni wody. Samolot został doszczętnie zniszczony.

(—) Sąd drugiej instancji skazał Torstena Kreugera brata zmarłego „króla zapałczanego" Ivara Kreugera na 4 lata ciężkich robót, przedłużając w ten sposób o 6 miesięcy karę więzienia wymierzoną przez pierwszą instancję. Prócz tego skazanemu podwyższono wysokość grzywny o półtora miljona koron.

(—) Dnia 4 b. m. wieś Dziadaki gm. Mierzyce pow. Wieluńskiego, nawiedził olbrzymi pożar. Wieś składająca się 70-ciu domów mieszkalnych drewnianych i dwóch murowanych w kilka godzin została zamieniona w jeden stos popiołu. Wieś ta zupełnie znikła z powierzchni ziemi. Akcja ratownicza wskutek braku wody, była bardzo utrudniona.

Dotychczas zdołano ustalić, że pastwą płomieni padło ogółem *z górą 200 budynków* w tej liczbie 72 domy mieszkalne. *Spaliło się kilkoro dzieci i osób starszych* oraz prawie cały inwentarz żywy i martwy. Wieś cała zamieniła się w jedno wielkie morze płomieni.

W czasie pożaru rozgrywały się straszne sceny, przeraźliwe krzyki i nawoływania słychać było z bardzo daleka.

(—) Wczoraj w Zgierzu rozegrała się krwawa awantura zakończona śmiercią 34-letniego Stanisława Grzegorka, zamieszkałego przy ulicy Marszałka Focha w Zgierzu.

Grzegorzek powracał do domu. Przy wylocie ulicy na której zamieszkuje, do rynku zastąpiło mu drogę kilku osobników, których nazwisk dotychczas nie ustalono, a którzy byli znani Grzegorkowi.

Napastnicy po wymianie kilkunastu zdań, zresztą w tonie całkiem spokojnym, oddali do Grzegorka kilka strzałów rewolwerowych, kładąc go trupem na miejscu.

Powiadomione o niezwykle tajemniczym mordzie władze policyjne zarządziły energiczne poszukiwania.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W teatrze Letnim odbywają się codziennie próby z najnowszej komedji Stefana Kiedrzyńskiego pod tyt. „Ten stary warjat" z Milą Kamińską, Nakoneczną, Zofją Czaplińską, Antonim Fertnerem, Janem Kurnakowiczem, Józefem Orwidem, Stefanem Michalakiem i Franciszkiem Dominiakiem na czele zespołu artystycznego.

* * *

Dział ogrodniczy magistratu przystąpił do obsiania trawą placu Inwalidów na Żoliborzu, przeszło trzy razy większego od pl. Marszałka Piłsudskiego, na którym mają w przyszłości odbywać się rewje wojskowe. Nadto na placu tym posadzono narazie 20 lip. W roku przyszłym spodziewane jest dalsze zadrzewienie i uporządkowanie pl. Inwalidów. Zabrukowanie placu odłożone jest do czasu ułożenia linij tramwajowych, które mają okalać plac.

* * *

Akcja szczepień skojarzonych t. j. wspólnych szczepień przeciwbłoniczych i przeciwospowych rozwija się bardzo pomyślnie. We wszystkich ośrodkach zdrowia zaszczepiono dotąd podwójnie przeszło 4.000 dzieci. Ogółem ma być zaszczepionych około 20.000. Jak wiadomo przymusowemu szczepieniu przeciwko ospie podlegają dzieci w pierwszym roku życia i powtórnemu wszystkie dzieci w siódmym roku życia (bez powtórnego szczepienia dzieci nie są przyjmowane do szkół).

* * *

Umowa zbiorowa, obowiązująca w przemyśle budowlanym w Warszawie, zawarta w r. z. nie została w r. b. odnowiona po wygaśnięciu jej w dniu 21 kwietnia. Wobec tego na rynku robotników budowlanych panują wolne ceny. Obecne płace wynoszą od 1 zł. do 1 zł. 20 gr. za godzinę. Są one znacznie niższe od zeszłorocznych.

* * *

Warszawski urząd wojewódzki zatwierdził projekt wprowadzenia przez elektrownię okręgu warszawskiego (dawniej pruszkowską) t. zw. taryfy blokowej. Taryfa ta byłaby stosowana na całym obszarze powiatu warszawskiego na lewym brzegu Wisły i w powiecie błońskim z wyjątkiem terenów Warszawy (Wola i Czyste). Taryfa blokowa polegałaby na stosowaniu opłat w zależności od ilości izb mieszkalnych i zużywanego światła.

* * *

Magistrat postanowił zaniechać rewindykacji od gmin i magistratów za pomóg, wydawanych petentom jednorazowo do wysokości 10 złotych za przejazdy do miejsca zamieszkania na miejsce pracy lub w poszukiwaniu tejże, ze względu na kosztowne prowadzenie dochodzeń i korespondencji, często stokroć przekraczający wysokość wydanej zapomogi.

KRATECZKI.

Motor stanął — światło zgasło!

Głupi kawał sąsiada.

Djabli wiedzą poco wynaleziono telefon?! Chyba poto tylko, żeby żony mogły się telefonicznie z innemi żonami umawiać na karty. To jest wprawdzie bardzo ważna rzecz taki damski pocker, ale nie uważam, aby ten wzgląd usprawiedliwiał istnienie tego djabelskiego instrumentu. Właśnie wtedy gdy chcesz w pilnej sprawie do kogoś dzwonić, uczepia się słuchawki jakaś spódnica i trzyma się tubki telefonicznej jak pijany płotu.

— Wyobraź sobie, moja kochana, że wczoraj, kiedy wychodziłam z kina, ten wysoki brunet, co to wtedy przyczepił się do nas... tak, ten sam... idzie akurat z przeciwnej strony... sam, tak... i odrazu...

— Proszę pani, może pani skończy albo przerwie rozmowę, gdyż ja się śpieszę!

— Zaraz, chwileczka .. nie, to nie do ciebie, tu ktoś czeka na telefon... więc mówię ci, jak mnie tylko zobaczył, odrazu wita się i prosi, żeby z nim iść jeszcze do jakiegoś kina... naturalnie że poszłam,... co grali? Ach, taki świetny dramat. Ona uwiedziona, znajduje się z małem dzieckiem na wsi, a w sąsiedniej willi mieszka...

— Proszę pani, czekam na telefon, a pani głupstwami czas zajmuje ludziom:

— Impertynent! Nie kotku to nie do ciebie, to ten bałwan co czeka na telefon... ale nie zważajmy na niego. Otóż w sąsiedniej willi mieszka syn pewnego lorda, bardzo przystojny i bogaty lekarz z amatorstwa i kiedy dziecko zachorowało udaje się do swej sąsiadki.

W tym momencie czekający gość albo strzela do spódnicy i narszcie dostaje się do telefonu, albo klnie i idzie gdzieindziej szukać szczęścia. Ale telefon obsiadły kobiety. Niepodobna znaleźć telefonu, przez który jakaś kobieta nie ględziłaby godzinami idjotyzmów o sukni jedna kobieta z drugą kobietą potrafi telefonicznie rozmawiać trzy godziny. Telefon jest cierpliwy, i dlatego telefon stał się już właściwie raczej uprzykrzeniem niż ułatwieniem naszego życia.

Zresztą nawet telefon nieobsadzony przez kobietę przestał być wynalazkiem wygodnym. Albo dzwoni z idjotycznemi pytaniami wierzyciel, albo „nieznany przyjaciel" robi głupawe wypłowiałe kawały na temat sznura telefonicznego, na którym się można powiesić, albo jakaś nudząca się panienka usiłuje „intrygować" znajomych lub nieznajomych.

— To pan, panie Jurku?

— Tak, to ja. Kto mówi?

— A, nie powiem panu, aha! Niech pan zgadnie!

— Nie zajmowałem się nigdy odgadywaniem zagadek, lube dziecię.

— Nie poznaje mnie pan po głosie?

— Nie.

— A fe, to brzydko!

— Trudno.

A jak się panu zdaje, jak ja wyglądam? Jakie mam włosy?

— Jako-tako: Ma pani nos, usta, uszy. Włosy? Hm. Jak to włosy...

— E, niegrzeczny pan jest!

— No to odczep się panno i nie zawracaj mi głowy!

„ŻART".

Arnold Benke również lubił „kawały". Wprawdzie nie telefoniczne ale elektryczne, rezultat jednak był podobny. Benke szczególnie uwziął się na Efroima Piestrzyńskiego właściciela niewielkiego warsztatu tkackiego przy ul. Łagiewnickiej. Warsztat ten pędzony był prądem. Dnia 4 kwietnia r. b. nagle w warsztacie Piestrzyńskiego zgasło światło i stanął motor. Okazało się, że to Benke wyjął korki z instalacji elektrycznej Piestrzyńskiego, znajdującej się na klatce schodowej.

Sąd Grodzki skazał Arnolda Benkego na 2 tygodnie więzienia.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteorologiczny dla komunik. lotn. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Kom. PIM. 15.10 Komun. Państwowego Inst. Eksport. 15.15. Kom. gospodarczy 15.25 Przegląd komunikacyjny. 15.30 Kronika harcerska. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Transm. ze Stadjonu Hippicznego w Łazienkach Międzynarodowych zawodów konnych. 16.40 Odczyt z Krakowa. 17.00 Płyty. 17.40 Odczyt p. t. „Warstwy pracujące w roli spożywców" — wygł. dr. H. Kołodziejski. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. 18.40 Wiadomości bieżące. 18.45 Felj. p. tyt. „Serca gorejące" — wygł. F. Ossendowski. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza" — omówi inż. W. Tarkowski. 19.30 Feljeton literacki p. t. „Balzac, patron powieści społecznej" — wygłosi dr. T. Boy-Żeleński. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 „Podróż po Warszawie". 21.00 Wiadomości sportowe. 21.05 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.10 Recital fortepianowy V. Brock. 22.00 „Na widnokręgu". 22.15 Muzyka taneczna. 22.40 Odczyt w języku angielskim p. t. „Stosunki gospodarcze angielsko-polskie" — wygł. p. St. Philipson. 22.55 Kom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23.00 Kom. z zawodów Międzynarodowych hippicznych. 23.05—24.00 Muzyka taneczna.

WAKACJE! Z utęsknieniem wyczekujemy kresu ciężkiej pracy zawodowej, by zaczerpnąć świeżych sił w życiodajnych kąpielach słonecznych, wodnych i powietrznych. Wystrzegać się jednakże przesady i pamiętać o ujemnym wpływie nadmiaru energji słońca oraz zmian atmosferycznych na urodę. Piękna jest skóra opalona, lecz opalać należy przy pomocy ochronnego kremu „Ultrasol" lub olejku „Negrita". Przeciw wysuszaniu się w lecie cery należy posługiwać się roślinnym pudrem egzotycznym Dra Lustra, który ma własność zmiękczania naskórka. Włosów nie naświetlać słońcem. Zgrzewana skóra głowy wymaga w lecie częstszego mycia Shampoonem Dra Lustra.

Niezwykły czyn oskarżonej.

Zamieszanie w sądzie.

Z Drohobycza donoszą:

Widownią niezwykłej sceny była sala rozpraw w sądzie drohobyckim. Odbywała się rozprawa przeciwko majstrowi murarskiemu Edmundowi Decowi i jego żonie Anieli, właścicielom jednopiętrowej kamienicy, oskarżonym przez Jakóba i Elżbietę Hothów

o obrazę czci.

Hothowie, mieszkający w kamienicy Deców, żyli z nimi początkowo w przyjaznych stosunkach, które jednak następnie zepsuły się, gdy Dec nabrał podejrzenia, że Hoth utrzymuje stosunek miłosny z jego żoną. Rezultatem powstałych na tem tle nieporozumień była rozprawa, która odbyła się z końcem kwietnia. W czasie tej rozprawy Decowie w obecności sędziego i więcej osób znieważyli małżonków Hothów słownie i czynnie na sali sądowej, przyczem Decowa groziła Hothowej, że jej oczy wypali.

W związku z tem zajściem Hothowie wnieśli skargę do sądu o obrazę czci. Na wczorajszej rozprawie, gdy sędzia Sobolski zwrócił się do osk. Anieli Decowej, czy użyła wymienionych w akcie obelżywych słów, ta okazała

niezwykłe zdenerwowanie

i tak głośno krzyczała, że sędzia zagroził jej aresztowaniem. W pewnym momencie Decowa wyjęła z torebki flaszkę z kwasem solnym i zaczęła nim oblewać małżonków Hothów. — Na sali powstało wielkie zamieszanie, a Hoth zasłaniając sobie twarz rękoma, krzyczał: „oblała mnie kwasem solnym". Decowa po tym czynie wybiegła ze sali, lecz schwytał ją st. przod. Didluch i odprowadził na komisarjat PP.

W sali rozpraw musiano otworzyć wszystkie okna, gdyż powietrze było zanieczyszczone, musiano także zawezwać służbę do oczyszczenia ścian, gęsto oblanych kwasem solnym. Hoth doznał

lekkiego poparzenia twarzy.

Hothowa wyszła bez szwanku z oblaną tylko garderobą.

Osk. Dec, który został na sali wykrzykiwał, że sprawa z oblaniem kwasem solnym była czystą komedją zgóry umówioną, gdyż jego żona chciała w ten sposób wykazać swoją niewinność wobec zarzuconej jej zdrady małżeńskiej.

Po tem zajściu sędzia spisał protokół i postanowił sprawę odstąpić prokuratorowi. Wypadek ten wywołał niezwykły ruch w sądzie. Ciekawi zbiegli się ze wszystkich korytarzy sądowych. Zajście jest żywo komentowane w sferach sądowych i wśród publiczności.

Sensacyjny „gryps" w kieszeni.

Zajście w kuluarach sądu.

Z Wilna donoszą:

Pokój dla aresztowanych w gmachu sądów Grodzkich stał się widownią następującego wypadku.

W godzinach porannych przyprowadzono z więzienia Łukiskiego na rozprawę sądową za zuchwałą kradzież więźniów Rynkiewicza i Birknasa.

W kilka chwil później do tegoż pokoju, w którym się mieści również kancelarja T-wa Opieki nad Więźniami wszedł rzekomo celem załatwienia jakiejś sprawy w kancelarji T-wa jakiś osobnik.

W chwili kiedy ów osobnik znalazł się wpobliżu

aresztowanego Rynkiewicza

ten zręcznym ruchem wsunął nieznajomemu do kieszeni jakieś zawiniątko.

Aczkolwiek uczynił to z niezwykłą zręcznością, ruch ten zauważył znajdujący się w pokoju przodownik Klecki, który podbiegł do nieznajomego i wyciągnął z kieszeni zawiniątko wręczone przez Rynkiewicza.

Rynkiewicz wraz z kolegą rzucili się wówczas na przodownika z zamiarem odebrania zawiniątka. — Na pomoc przodownikowi pośpieszyło dwóch obecnych w pokoju policjantów.

Wywiązała się zacięta walka pomiędzy policjantami, a aresztowanymi. Zwyciężyli policjanci. Awanturujących się więźniów i nieznajomego (jak się później okazało niejakiego Łomonowskiego)

zakuto w kajdanki.

W zawiniątku znajdował się tajemniczy gryps, dotyczący bardzo sensacyjnej i zawikłanej sprawy pewnego przestępstwa.

Na podstawie tego grypsu, z polecenia władz śledczych dokonano dalszych aresztowań. Bliższe szczegóły tej sprawy trzymane są ze względu na dalsze dochodzenie w ścisłej tajemnicy.

ANDRE BIRABEAU.

Ratunek.

Spacerowaliśmy z p. Janvart w jednej z alei lasku Bulońskiego, gdy towarzysz mój znienacka zwolnił kroku, zatrzymał się i odwrócił. Zastanawiałem się nad tem, co — u djabła — przyszło mu do głowy, gdy spostrzegłem panią, idącą w naszym kierunku która na widok nasz zawahała się i przeszła na przeciwległy chodnik. Była to kobieta starsza, siwowłosa, i ubrana czarno.

Zagadnąłem p. Janvart'a:

— Jaka nieprzyjaciółka może?

Wstrząsnął głową, marszcząc czoło. Odpowiedział mi dopiero po dłuższej chwili:

— Mogę poinformować pana ponieważ chodzi o historję, datującą się z przed dziesięciu lat. W owych czasach byłem jeszcze właścicielem firmy handlowej. Któregoś rana goniec biurowy podał mi notatkę na blankiecie. Jakaś pani chciała widzieć się ze mną. Widzę jeszcze ten papier przed sobą. Nazwisko klienta: Pani Bonneuil. Cel wizyty: Poufny i pilny. Blankiet zapełniony był ołówkiem drobnem, drżącem pismem. Wyraz: „pilny" podkreślony był dwa razy. Nazwisko nie mówiło mi nic. Raczej zaniepokoiłby mnie drugi wyraz: „poufny". Rzekłem krótko: „Wprowadzić!"

Jakiekolwiek obawy pierzchły na widok gościa. Kobieta ta niczem nie zdradzała awanturnicy, ani jednej z tych kobiet które kosztem swej godności kobiecej przychodzą prosić o względy dla męża. Była to poprostu jakaś mieszczanka. Lepiej jeszcze: matka. Czy zauważył pan, że są kobiety, które już na pierwszy rzut oka sprawiają „wrażenie macierzyństwa". I wygląd ten bynajmniej nie jest swoisty kobietom-matkom licznej progenitury. Nie są to przeważnie matki synów jedynaków. Nie wiem z jakiego szczegółu ale odrazu czytało się z jej twarzy, że ma jednego tylko syna. I tak mi powiedziała istotnie:

— Proszę pana, jestem matka Franciszka Bonneuil, pańskiego kasjera.

Wskazałem jej fotel, lecz nie dostrzegła ani gestu mojego, ani krzesła. Ach! nie myślała o zajęciu miejsca. Nachyliwszy się ku mnie, kurczowo chwyciła się biurka obiema rękami, jakgdyby uczepiła się mojej szyi, i w słowach urywanych, zagmatwanych, zdyszanym głosem wypowiadała mi cel swojej wizyty. Zrozumiałem z trudnością, o co jej chodziło. A jednak było to bardzo proste: obawiała się, że syn jej odbierze sobie życie. Miał to robić tego wieczora.

Historja miłosna. Franciszek, jeden z tych wątłych ludzi, odznaczających się nadwrażliwem sercem, zakochał się w jakiejś pięknej dziewczynie, małej wartości. Przeżyła już niejedno, pewnego dnia poznała Franciszka, człowieka naiwnego i egzaltowanego, i pomyślała, że wkońcu — może — małżeństwo.... no, i pozwoliła, by dał upust swej egzaltacji. Niestety Franciszek był niezręczny i brzydki, a w międzyczasie poznała przystojnego draba więc nie chciała już wiedzieć o niczem...

„Matka domyśliła się wszystkiego odrazu. Och! mamusie tego rodzaju mają świetne anteny! Widziała, jak syn jej bladł, zmienił się i promieniał. Zrozumiała niezwłocznie: „Odbiera mi go jakaś kobieta!" — A potem zauważyła, jak stracił na humorze i stwierdziła, jednocześnie zadowolona i oburzona. — „Wzgardziła nim". — Teraz zaś wydawał się jej jakby oszalały... To też odrazu, delikatnemi słowami wydobywała z tego zranionego serca zwierzenia, jak wyciąga się ostrożnie drzazgę ze skaleczonego ciała... Stała się jego przyjaciółką i sprzymierzeńcem. Trzeźwa, poddała się jego zaślepieniu. — „Wiesz, mamusiu, nie jest prawdą, co mówią o niej". — „Jestem o tem przekonana, kochanie". W gruncie rzeczy — przeciwnie — była pewna, że wszystko było prawdą. Ale godziła się na przyjęcie tej niegodnej dziewczyny do swego domu, z całą serdecznością. — „No tak, ożenisz się z nią... Powoli przemówię ojcu twemu do rozsądku... wiesz przecie, jakie ma przestarzałe pojęcia... ale wkońcu przekonamy go". — Czego by nie zrobiła, aby tylko uszczęśliwić syna! Mąż powtarzał jej w ciągu całego życia: „Źle wychowujesz swego syna!" Ale co mężczyźni mogą wiedzieć o tem? Dla matek istnieje jeden tylko sposób kochania dziecka — zapewnić mu szczęście!

A potem, pewnego dnia, Franciszek „Skończyło się, mamusiu, ona nie chce." Nie słuchał, gdy matka jego mówiła do niego. Wydawał się ślepy i głuchy. Kobieta ta, by uwolnić się od niego, musiała powiedzieć mu rzeczy okropne i upokarzające...

Stało się to przed trzema dniami. Odtąd widziała przy sobie jakby automat. Wieczorami zamykał się w swoim pokoju. Przez dziurkę od klucza widziała, jak powrócił do domu, blady, jak trup, i nie chciał już powiernicy swej powierzyć niczego. Szepnął tylko, zamknąwszy oczy: zapisywał całe arkusze. List? Co robić? Co powiedzieć człowiekowi, który nas nie słucha? W dodatku sama dźwigała ciężar tego niepokoju. Ojciec, który nie znał początków tej historji, żył w obrębie tej tragedji, nie domyślając się jej wcale. Zresztą, szorstki z natury i wróg wszelkiej czułostkowości, niczby w tej sprawie nie zaradził. Niewątpliwie rozwrzeszczałby się tylko: „Czy myślisz, że byłbym synowi swemu pozwolił ożenić się z dziewką uliczną?!"

„Ostatniej nocy, którą spędziła pod drzwiami syna, Franciszek bez przerwy chodził po pokoju, wkońcu rzucił się na krzesło przed biurkiem i skreślił tylko parę wierszy — parę wierszy, to rzecz stokroć ważniejsza od długiego listu! — a następnie jeszcze kręcił się po pokoju do rana, póki nie zwalił się na łóżko. Wówczas weszła do pokoju. List otwarty leżał na biurku... Zaznajomiła się z jego straszliwą treścią: „Piszę po raz ostatni. Dziś wieczorem, o dziewiątej, będę u Ciebie. Jeżeli mnie nie przyjmiesz, przysięgam Ci, że tej nocy już żyć nie będę".

Zaciskając ręce na biurku, nieszczęsna matka krzyczała mi w oczy:

— Znam mego syna, proszę pana. Wiem, że napisał prawdę: odbierze sobie życie... Bowiem jestem przekonana, że ta kobieta nie zechce go nigdy. Wie o tem, i nie ma już żadnej nadziei!.. Popełni samobójstwo... Popełniłby je, ja bowiem nie pozwolę na to!... Śmierć! Śmierć mego dziecka!! Wobec niej niema nic strasznego, nic hańbiącego! Nic nie może być gorsze od tego! Prawda, proszę pana?

Mam także jedno tylko dziecko — córkę. Pomyślałem znienacka, czem byłaby śmierć jej dla mnie... Przeszedł mnie dreszcz... Odpowiedziałem:

— Naprawdę nie może być nic gorszego...

Wyprostowała się, jakby uspokojona, rzekła głosem bardziej zrównoważonym:

— A więc dopomoże mi pan do uratowania go...

Około piątej po południu policja zjawić się miała dla zaaresztowania Franciszka Bonneuil przy kasie. Stanąć miał pod zarzutem zdefraudowania trzydziestu tysięcy franków. Oskarżenie wyszłoby ode mnie...

„Tak jest. Taki sposób wynalazła jego matka. Uwięziony, nie mógłby pójść na ową nieszczęsną wizytę. Dotknięty w swoim honorze, wstrząśnięty fałszywem oskarżeniem, musiałby swą nieszczęsną historję miłosną oglądać w innem świetle, jako rzecz mniejszej wagi. Będąc uczciwym do gruntu, musiałby pragnąć życia wszystkiemi siłami, by móc dowieść swej niewinności. A potem — było ponadto postanowione, że pomyłkę swoją spostrzege w dowolnej chwili — zanim dojdzie do rozprawy sądowej, minie sporo czasu... a czas leczy tak dobrze wszelkie rany, jakie zadaje miłość, nawet najgłębsze...

Oto czego zażądała, ode mnie matka a wkońcu zdołała mnie pokonać. Rozumowanie jej nie było błędne: Franciszek wyleczył się istotnie...

Tylko, że matki, nadmiernie kochające swych synów, mają jedną wadę: nie widzą nikogo poza nimi. Nie widzą więc swoich mężów. Już oddawna p. Bonneuil nie zwracała uwagi na swego małżonka: zapomniała, jakie miał serce. A było to serce wrażliwe i czyste: gdy dowiedział się o aresztowaniu syna z powodu defraudacji, nie mógł znieść tej hańby i bólu — odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru...

Od owej chwili minęło dziesięć lat. Spotykam niekiedy p. Bonneuil, ponieważ mieszkamy w jednej dzielnicy. Ale — jak pan widział — odwracamy się od siebie przy spotkaniu: nie lubimy patrzeć na siebie..."

Tłum. L. M.

PRASA STOLICY NAD SEKWANĄ.

GAZECIARZE PARYŻA.

NAKŁADY PISM FRANCUSKICH.

Paryż, w czerwcu.

Przeciętny paryżanin czyta normalnie dwa różne dzienniki, jeden ranny, a drugi wieczorny. Poza bowiem „Paris - Midi", którego popołudniowem wydaniem jest „Paris - Soir" oraz „Ami du Peuple", żadne z pism francuskich

nie posiada dwóch wydań.

Sama stolica liczy przeszło 40 dzienników, nie mówiąc o bardzo bogatej i nie raz wysoko stojącej prasie prowincjonalnej. Pisma dzielą się na t. zw. „dzienniki informacyjne" i „dzienniki opinji", które bronią pewnej, określonej tezy politycznej.

Znamiennym rysem publiczności francuskiej jest fakt, że pisma nie abonuje się, ale kupuje je w kiosku, albo właściciel kiosku sam przynosi pismo do domu. Stąd też liczba gazeciarzy jest wprost ogromna. Sięga ona w Paryżu liczby kilku tysięcy. Jest to równocześnie dowód, że zarabiają oni dobrze. Sprzedawca dziennika zarabia na piśmie jednego „sous" to jest 5 centimów, lecz na tygodnikach, miesięcznikach literackich, politycznych, kinematograficznych, sportowych zarabia znacznie więcej, zależnie od ich ceny.

Czasopisma kinematograficzne i sportowe są coraz liczniejsze, a kosztuje przeciętnie od 75 centimów do 6 frs. Większość dzienników kosztuje 25 centimów za numer (po wojnie płaciło się zrazu tylko 10 cent.); „Figaro", „Action Francaise", „Populaire", „Humanité" kosztują po 30 centimów, za „Tempsa" natomiast płaci się 40 centimów, a za „Rempart" 50 centimów. Jeżeli jednak opłata ta w porównaniu do polskich gazet może wydawać się względnie mała, to natomiast należy zaznaczyć, iż jedynie „Intransigeant" i „Paris - Soir" wychodzą na 10 do 14 stronach, a wszystkie inne przeciętnie tylko na 6-ciu.

Z jakich sfer rekrutują się sprzedawcy dzienników? — Z najrozmaitszych. Są to ludzie często bez żadnej kultury; inni natomiast to byli drobni urzędnicy, którzy z powodu zdrowia musieli opuścić biuro i wzięli się do sprzedaży gazet w kioskach. Należą do nich równie dobrze mężczyźni jak i kobiety. — Mówiono mi, że jakkolwiek praca jest bardzo ciężka, gdyż już o 5 rano trzeba być na nogach, to jednak

życie całodzienne na świeżem powietrzu

doskonale robi.

Wróćmy jednak do samych dzienników. Niektóre z nich, jak „Figaro" czy też „Intransigeant", mieszczą się w nowoczesnych budynkach, większość natomiast zajmuje stare gmachy, nieco przebudowane. Są to nieraz lokale olbrzymie, w których jak np. w „Petit Parisien" i „Journalu" pracuje **przeszło 700 osób!**

W „Journalu" naprzykład mieści się nietylko cała redakcja, ale posiada on salę teatralną, koncertową, wystawę obrazów, bar oraz restaurację mogącą pomieścić około 400 biesiadników. Śniadanie kosztuje 15 fr. z winem. W pięknym pałacu „Figaro" odbywają się tak że wielkie wystawy malarskie oraz odczyty. W „Petit Journal" cały parter był zajęty przez długie lata przez sklep, w którym można było równie dobrze nabyć futro, jak i kuchenne naczynia. Dzisiaj jednak, kiedy stał się on własnością przebogatego deputowanego Rajmunda Patenotre, obecnego podsekretarza stanu „ekonomji narodowej", wypędzono „faryzeuszów" ze „świątyni" dziennikarskiej. Od pewnego czasu krążą też uporczywie pogłoski, iż p. Patenotre zamierza także nabyć i „Journal".

Niezmiernie natomiast znamienny jest obecnie zwrot na prawo „Matina". Pierwszym do tego sygnałem było usunięcie z pisma p. Sauerweina który przeszedł do „Paris - Soir", prowadząc w nim wielkie reportaże polityczne.

„Matin" zaś prowadzi obecnie akcję wręcz narodową dzięki czemu jego poczytność nieco upadająca, wzrosła znacznie.

W ostatnich dniach ukazał się dziennik „Le Rempart", którego właścicielem i naczelnym redaktorem jest p. Lévy, dyrektor satyrycznego tygodnika „Aux Ecoutes". Nowy organ przedstawia się, przynajmniej jak dotąd, nad wyraz słabo.

W ostatnich latach wielkie paryskie firmy wydawnicze dla podtrzymania handlu księgarskiego stworzyły przy nim tygodniki polityczno - literackie. Prawicowy „Candide" oraz „Je suis partout" jest wydawany przez Fayarsa, a bardziej lewicowy „Gringoire" przez „Les Editions de France", którego właścicielem jest poseł Carbuccia. Nakład tych dwóch tygodników jest zresztą bardzo poważny, gdyż dochodzi

300.000 egzemplarzy.

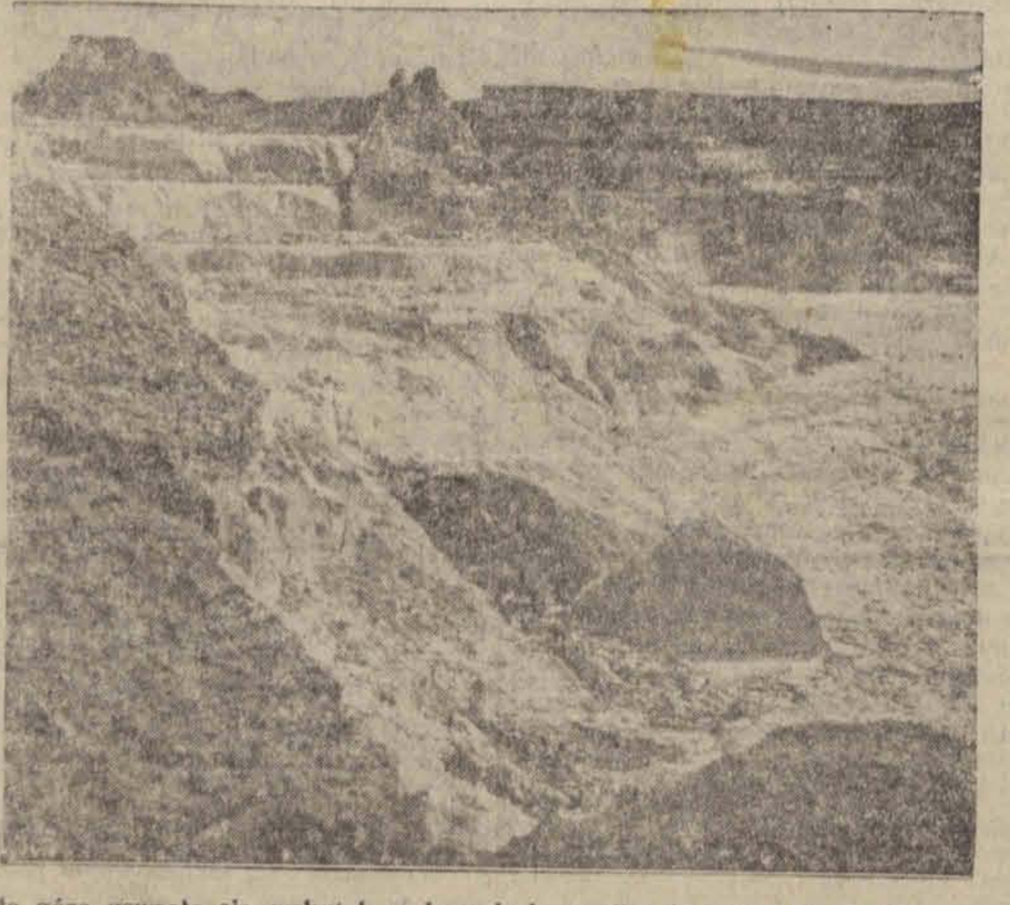
Nie może się nim poszczycić wiele dzienników. Rekord wśród nich bije „Petit Parisien" przekraczający 1 miljon 500 tysięcy. Rozchodzi się on bardzo na prowincji, a katolicka „La Croix" wraz z ilustrowanym organem „Le Pelerin" bije przeszło 1.250.000 egzemplarzy.

Charakterystyczny objaw wymogów dzisiejszych czytelników, odnosi się do ilustracyj.

Ilość ich wzrasta we wszystkich dziennikach, nie posiadają ich tylko „Temps" oraz „Journal des Débats".

Ib.

Góra zatarasowała rzekę.



Cała góra usunęła się wskutek podmycia i zwaliła do rzeki Saali (Saksonja). Wskutek nagłego zatarasowania łożyska, rzeka wystąpiła z brzegów i zalała olbrzymie obszary. Również żegluga uległa przerwaniu.

Tajemnica ex-tancerki

Farmer zastrzelił bandytę-hypnotyzera.

Piękna Juanita Michele poślubiła przed kilku laty jednego z najbogatszych farmerów Texasu. — Trzy pierwsze lata minęły bez chmurki. Pewnego dnia otrzymała list z Madrytu. W liście tym człowiek, który się podpisał Tonio żądał, aby mu przesłała

natychmiast 5000 dol.,

w przeciwnym razie zobaczy się z jej mężem i powie farmerowi, że przysługuje mu prawo żądać wypłacenia tej sumy od jego żony. Juanita schowała list jak najstaranniej, aby nie wpadł w ręce jej małżonka, myślała nad nim przez kilka bezsennych nocy — a potem — wysłała żądane pieniądze.

W kilka miesięcy później p. Michele zauważył w gazecie hiszpańskiej długi artykuł z wielkim tytułem: „Kochanka i wspólniczka oszusta Tonio Reveal żoną amerykańskiego farmera Michele". Mister Michele przeczytał jednym tchem cały artykuł i dowiedział się z niego

okropnej prawdy:

Tonio był znanym oszustem i bandytą. Został on aresztowany w chwili, gdy jechał właśnie do Juanity, która jest jego kochanką. — Podczas przesłuchiwania przyznał się, że pani Michele jeszcze przed trzema laty była jego kochanką. Juanita była wtedy tancerką w niewielkim barze i on to właśnie Tonio skłonił ją do tego, aby stała się jego pomocnicą i wspólniczką. Pierwszą „robotą", którą mieli wykonać razem było obrabowanie farmera Michele, który bawił wówczas w Londynie. Tonio i Juanita przyjechali więc do Londynu i zainstalowali się w tym samym hotelu, w którym

zatrzymał się Michele.

Postanowili działać wedle następującego planu: Juanita miała symulować zemdlenie pod drzwiami pokoju farmera. W ten sposób chciała zwrócić na siebie uwagę bogatego amerykanina i zagarnąć go w swą sieć. Nie przewidziała jednak że cała historja weźmie niespodziewany obrót. Oto zakochała się nagle w swej niedoszłej ofierze, i — uciekła z Amerykaninem do Texas. Tonio pozostał z kwitkiem.

Mr. Michele nic nie wspomniał o przeczytanym artykule i powiedział tylko swej żonie, że pilne sprawy wzywają go do Europy. — Tymczasem Tonio odsiedział właśnie swą karę. Wtedy spotkali się z farmerem. Tonio nie poznał Amerykanina, a ten przedstawił mu się jako kolega złodziejskiego fachu. Zaprosił oszusta na „robotę" w Południowej Ameryce.

Tonio zgodził się. Amerykanin przystąpił teraz do wykonania

djabelskiego planu.

Dał Toniowi sposobność zobaczenia się z p. Michele w cztery oczy i obserwował ich z ukrycia. Gdy Juanita spostrzegła Tonia zaczęła uciekać i wołać o pomoc. Oszust puścił się za nią w pogoń. Wtedy Michele wyszedł ze swej kryjówki i zastrzelił bandytę.

Policja uwięziła zabójcę.

Dochodzenia policyjne wykazały, że Tonio był bratem mlecznym Juanity. Podobno miał w silnym stopniu

zdolności hipnotyzerskie.

Użył swej władzy aby skłonić siostrę do dopomożenia mu w obrabowaniu farmera. Zgodnie z prawami obowiązującemi w Texas należy się spodziewać, że farmer zostanie przed sąd uniewinniony.

Korsykanka zastrzeliła uwodziciela.

Zadowolenie miast żalu.

Wśród zgiełku ulicznego i przekupek, zajętych gorączkowo przedpołudniowym targiem, rozległy się na jednej z ruchliwych ulic Paryża

strzały rewolwerowe.

Kiedy tłum uliczny ochłonął ze zdumienia, ujrzał leżącego na bruku przed sklepem młodego mężczyznę w kałuży krwi i stojącą nad nim z rewolwerem w ręce młodą dziewczynę. Tłum zajął się natychmiast leżącym na bruku ciężko rannym mężczyzną i rozbroił dziewczynę, którą oddał następnie w ręce policji. Jest nią 21-letnia Korsykanka Antoinetta Ciabrini, sprzedawczyni w sklepie, przed którym rozegrał się dramat. Nawiązała ona przed rokiem stosunek miłosny z młodym pomocnikiem rzeźnickim Rogerem Genois, który przyrzekł jej małżeństwo. Pod wpływem tego przyrzeczenia Antoinetta została jego kochanką. Ale po pewnym czasie młodzieniec zaczął unikać swojej narzeczonej i dawał jej

wymijające odpowiedzi. —

Gdy dziewczyna nabrała przekonania, że narzeczony zamierza z nią zerwać, postanowiła zabić go. Kupiła rewolwer i oczekiwała swego narzeczonego przed sklepem. Po krótkiej rozmowie, gdy narzeczony nie dał jej stanowczej odpowiedzi,

strzeliła do niego.

Dziewczyna nie okazała żadnego żalu z powodu dokonania swego czynu i była nawet zadowolona.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Irena Zarzycka — 38

Wieczna młodość

POWIEŚĆ.

Dzień w dzień biegła do redakcji i wystukiwała na maszynie feljeton do Krakowa. A każdy był swego rodzaju arcydziełem humoru i dowcipu. Ciągły gwar, w jakim Ari tu żyła, ciągłe przebywanie w różnorakim tłumie upajało młodą kobietę, jak mocne wino. Olbrzymia różnorodność typów, jakie wciąż na swej drodze spotykała, dawała jej wciąż nowe tematy i Ari była naprawdę szczęśliwa, tak szczęśliwa, że nie miała nawet czasu tęsknić do Stefa.

Któregoś wieczora siedziała z całą paczką znajomych w kąciku kawiarni. Obserwowała z zajęciem wchodzących i wychodzących. Orkiestra, to jest astmatyczny fortepian i skrzypce zawodzi ły nieśmiertelną Wołgę ku uciesze grupy emigrantów rosyjskich, gdy Ari rzekła niespodzianie.

— Moi państwo, jeżeli jeszcze minutę dłużej będę słyszała te rzewne tony, zacznę tłuc głową o ścianę.

— A coby sobie koleżanka życzyła usłyszeć?

— O, mój Boże, czyż mało jest pięknych piosenek polskich?

— Ależ oni nie umieją.

— Wielkie rzeczy, to ich nauczę.

— Ależ pani Adrjanko! — zawołali zdumieni, widząc, że Ari wielkiemi krokami zdąża na skrzypiącą estradę.

Zatrzymała się i roześmiała w stronę swego stolika.

— Wolicie mnie zobaczyć z rozbitą głową

Za chwilę stała już przy grających i zaczęła do nich przemowę, której nieszczęśni ani rusz nie mogli zrozumieć, mimo, że Ari gestykulowała bardzo wymownie. Domyślili się tylko, że Wołga, Wołga młodej pani się nie podoba. Widząc udręczoną minkę Adrjanki, podszedł do orkiestry jeden z panów, których Ari zostawiła przy stoliku i, śmiejąc się rzekł po francusku:

— Panowie, doprowadziliście te oto piękną damę do ataku szału swoją muzyką. Czy nie macie czegoś mniej rzewnego w repertuarze?

— A co pani sobie życzy

— Niech pan im powie, żeby próbowali zagrać to, co ja im zaśpiewam.

Oparła się o fortepian i zaczęła cichutko, a za nią niepewnie skrzypce podciągały melodję:

O mój rozmarynie, rozwijaj się.

Najwyraźniej i najpewniej brzmiał głos Adrjanki. A tu dopiero, jak od jej stolika huknie chór zawadjacko. Ze wszystkich trzech sal zbiegła się publiczność posłuchać. Wszystkie oczy zawisły uśmiechnięte na smukłej postaci przy fortepianie. Rozegrały się teraz już i skrzypce, pianista trząsł kruczą czupryną, a skrzypek miał zdecydowanie rozanieloną minę. Gdy skończyli, zwrócił się do towarzystwa Ari z prośbą, by mademoiselle raczyła jeszcze coś zaśpiewać. Ari z właściwą sobie prostotą nie odmówiła, tylko śpiewała, śpiewała przy cichutkim akompanjamencie muzyków do późnego wieczoru. Publiczność polska była wzruszona. Cudzoziemcom i Francuzom podobała się sama śpiewaczka i jej czysty głosik, tak krańcowo różny od tych wszystkich, które słyszeli w rewjach.

— Pyszny był wieczór — zdecydowała Ari, wracając do domu, odprowadzana przez grono młodych ludzi.

— To pani jest pyszna — zauważył jeden z nich.

— Uhm! Ja też — przytaknęła Ari i pożegnawszy się ze wszystkimi biegła cwałem po krzywych i ciemnych schodach na drugie piętro. Nagle potknęła się o coś, czy o kogoś i krzyknęła głośno:

— Kto tu siedzi?

— To ja — odezwał się melancholijny głos po polsku.

— Ja, to niewiele, jak na taką przeszkodę, proszę niech osoba mnie przepuści.

— Nie mogę.

— Czemu?

— Bo jak się ruszę, to spadnę ze schodów jak amen w pacierzu. Jestem zawiany.

— Ma pan przy sobie zapałki?

— Prawdopodobnie.

Po chwili błysnął słaby płomyczek.

— Niech mnie pan weźmie za rękę i niech pan wstanie... ananas jeden!

— Widzę, że pani czuje pociąg do owoców południowych.

— Ależ pan nie jest pijany?

— Czemu?

— Pan zupełnie do rzeczy mówi!

— No, to właśnie najlepszy dowód że jestem gruntownie zalany.

Trzymając się ramienia Ari człapał po schodach.

— Na którem piętrze pan mieszka?

— Na czwartem.

— Ależ ten dom jest dwupiętrowy.

— Ano, znaczy się, że nie trafiłem. Niech mnie pani tu zostawi.

— A jakże, też dowcip. Proszę wejść do mnie. Zrobię panu herbaty, a potem zobaczymy, co będzie.

Pomacku otworzyła drzwi, zapaliła naftową lampę i ulokowawszy gościa na koszykowym fotelu, zaczęła się krzątać przy maszynce, obserwując go nieznacznie. Młody był, dobrze zbudowany i bardzo przystojny. Złota czupryna, trochę rozwichrzona, odrzucona wtył odsłaniała mądre wysokie czoło... Oczy! No, oczy miał zdecydowanie piękne. Nos trochę za mały i ładnie wykrojone, choć duże usta.

— Pani mi się okropnie przygląda.

— No to co? Patrzę i dziwię się, taki młody i ładny chłopak warjata struga ze siebie, do domu trafić nie może, wstyd!

— A wie pani, że ja już dwa dni nie jadłem?

— Jezus Marja! — krzyknęła Adrjanka. Dygocącemi rękoma otwierała szafkę, wyjmowała mleko i bułki. Pompowała maszynkę byle prędzej, byle prędzej.

— Dlaczego, czem się pan zajmuje... stracił pan posadę?

— Nigdy jej nie miałem. Rzeźbiarz

O więcej Ari już nie pytała, bo właśnie woda zaczęła kipieć. Nakryła więc szybko mały okrągły stolik i smarowała chłopcu bułkę masłem i jakąś marmoladą.

— Oh, królewska uczta! — jęknął wpatrzony w ręce Ari.

— No, widzi pan, zupełnie jak w bajce. Usnął nieborak na schodach, a obudził się w pałacu ze złotemi kolumnami. Teraz niech pan już nie szczebiocze tylko pije, póki herbata gorąca.

Usiadła naprzeciw niego i uśmiechnięta podawała to cukier, to świeży plasterek bułki.

— Mam wrażenie, że znam panią od dawna. Tak mi tu dobrze — westchnął.

— Zaraz będzie jeszcze lepiej — podsunęła mu jasiek pod głowę.

— I co ja mam pani za to wszystko powiedzieć?

— Tylko to, że już nigdy nie urżnie się pan, jak nie wytykając palcem prosiątko i to, że codzień między szóstą i siódmą przyjdzie mi się pan tutaj zameldować.

Chciał wstać, ale opadł zpowrotem na fotel. Przesunął dłonią po oczach.

— Jestem okropnie słaby... żeby nie ta, psiakrew, żytniówka. I to tak całkiem niespodzianie. Poszedłem sobie dzisiaj nad Sekwanę. Łażę i myślę, skoczyć, czy nie. Ciężko już żyć. Nagle wali mnie ktoś z tyłu w kark.

— Jasiu, serwus, a ty tu co? — A nic... badam, czy woda niebardzo zimna. — A on wtedy szepnął mi do ucha: — Słuchaj. Nie bądź migdał. Mam flachę. — Już nie zdążyłem spytać skąd wytrzasnął. Usiedliśmy gdzieś we czterech. To bydlę Maniek też się skądsić znalazł no i piliśmy.

— A gdzie tamci zostali? — spytała Ari.

— Nie wiem. Maniek pewno śpi w jakimś garażu. Zresztą on we dnie nigdy nie może się pokazać, ma okropnie podarte buty i ubranie, ale ja go kocham.

— Też rzeźbiarz?

— Nie. Chemik. Tylko nie ma z czego żyć. Tak, tak śliczna pani.. tu nam gorzej, niż w kraju. Z całego świata zjeżdża się „młody las" i ginie. Ciężko teraz. Ale co ja będę pani plótł takie smutne historje, taka pani jeszcze młodziutka, ile pani ma lat?

— Dwadzieścia.... skończyłam dwanaście lat temu.

— Nie może być.

— Naprawdę, tylko wciąż myślę, że mam szesnaście.

— Jak pani na imię?

— Adrjanka. Mówią na mnie Ari.

— Ślicznie mówią.

(D. c. n.)

SPORT.

NA NIC PRZEWAGA, GDY ATAK NIEDOMAGA.

Porażki i zwycięstwa.

W czasie ubiegłych Zielonych Świątek gościliśmy w Polsce sportowców belgijskich z którymi rozegraliśmy spotkanie piłkarskie Belgja-Polska, międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Belgja-Polska w Warszawie oraz międzymiastowe spotkanie lekkoatletyczne Poznań-Bruksela i piłkarskie Kraków-Bruksela.

O ile spokania piłkarskie nie mogą zadowolić zwolenników piłki okrągłej o tyle mecze lekkoatletyczne zakończyły się

naszem zwycięstwem.

Mecz piłkarski Belgja - Polska przegrany przez nas w stosunku jeden do zera, wykazał brak dyspozycji strzałowej reprezentacyjnych napastników.

Piłkarze krakowscy zmusili natomiast obronę gości trzy razy do kapitulacji osiągając wynik remisowy.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

Międzypaństwowy mecz piłkarski Belgja - Polska rozegrany w niedzielę na stadjonie Legi w Warszawie, zakończył się porażką Polski w stosunku 1:0. Wynik ten jest dla Polski niezasłużony, gdyż w pierwszej połowie Polacy w polu przeważali i jedynie wskutek niedyspozycji strzałowej nie umieli zdobyć bramki.

Poziom meczu był niewysoki i obie drużyny zaprezentowały się naogół słabo. Stylowo przeważali Polacy, natomiast pod względem skuteczności strzałów groźniejsi byli Belgowie.

Po odegraniu hymnów państwowych i oficjalnych przywitaniach mecz został rozpoczęty w ostrem tempie. Początki meczu należą do Belgów, lecz już w 5 minucie następuje atak Polski i strzał Nawrota

idzie w słupek.

Od tej chwili Polacy opanowują sytuację. W 15-ej minucie strzał Nawrota znów trafia w słupek. Następny atak Polski przynosi bramkę Polsce nieuznaną jednak przez sędziego z powodu spalonego. W ostatnim kwadransie Belgowie przechodzą do ataków. Kilkakrotnie Albański musi interwenjować. W 32 min. Matjas zostaje skontuzjonowany i zastąpiony przez Giemzę, w kilka minut później opuszcza również boisko skontuzjonowany Kotlarczyk, którego zastępuje Szczepaniak. W 38-ej minucie Belgowie zaprzepaszczają doskonałą okazję uzyskania bramki, jednak w 2 minuty później Brichaut zupełnie niespodziewanie ostrym strzałem z niedalekiej odległości zdobywa

jedyną zwycięską bramkę dla Belgów.

Po przerwie Belgowie grają z wiatrem. Tempo gry słabnie, obniża się również poziom meczu. Polacy dążą za wszelką cenę do wyrównania, lecz ataki ich są b. chaotyczne. W ostatniej minucie Nawrot zostaje sfaulowany na polu karnem gości, i opuszcza boisko. Sędzia nie dyktuje jednak rzutu karnego. Ostatecznie zwycięża Belgja 1:0. W drużynie polskiej wyróżnili się bracia Kotlarczykowie w pomocy i obaj skrzydłowi Urban i Włodarz, u Belgów natomiast obrońca Dedeken, środkowy pomocnik Hellemans i łącznik Brichaut. Sędzia p. Cejnar naogół dobry. Widzów ponad 15.000.

KRAKÓW — BRUKSELA 3:3 (1:3).

Międzymiastowy mecz piłkarski Kraków — Bruksela, zakończył się zaszczytnym dla Krakowa wynikiem remisowym 3:3. Pod nazwą Bruksela wystąpiła właściwie reprezentacja Belgji, która w niedzielę rozegrała mecz z Polską w Warszawie. Kraków wystąpił w składzie osłabionym. Belgowie przeważali w pierwszym okresie gry i zdobyli już w pierwszych kilku minutach dwie bramki. Winę za nie ponosi częściowo bramkarz (z Podgórza). Stopniowo krakowianie otrząsają się z przewagi Belgów i przechodzą do ataków. W 24 minucie pierwszą bramkę dla Polski zdobywa Pazurek. Bruksela zdobywa jednak jeszcze jedną bramkę przez Saeysa.

Po przerwie Polacy grają znacznie lepiej i opanowują pole walki. W 34 i 35 minucie dwie bramki zdobywa Pazurek i pomimo dalszych wysiłków obu zespołów mecz kończy się wynikiem remisowym 3:3. W drużynie Krakowa doskonale grał Pazurek, a pozatem wyróżnił się Kisieliński. Widzów 10 tysięcy.

POLSKA ZWYCIĘŻA W MECZU LEKKOATLETYCZNYM BELGJĘ 65:50.

Mecz lekkoatletyczny Polska — Belgja, który odbył się w dniu wczorajszym w Warszawie przyniósł Polsce zdecydowane zwycięstwo. Pomimo braku Heljasza i Trojanowskiego II, Polacy, za wyjątkiem biegu 100 m. i sztafety, zajęli we wszyskich konkurencjach pierwsze miejsca. Techniczne wyniki były następujące:

Bieg 400 m. płotki: 1) Maszewski 58,4 sek. 2) Rund (B), 3) Pinet (B) i 4) Jezierski (P).

1500 m. Zwycięża w słabym stosunkowo czasie Gaerer (B) przed niedysponowanym Kuźnickim. Czas zwycięzcy 4.102, Kuźnicki o 5 m. z tyłu, 3) Van Veberg, 4) Sidorowicz (P).

Bieg 400 m. 1) Biniakowski 51.2 sek. 2) Prinsem, 3) Verhert.

Rzut oszczepem: 1) Turczyk (P) 58 Kozłowski (P), 41.38, 3) Voss 40 m., 4) Pelegrims.

Bieg 100 m. W biegu tym zamiast kontuzjowanego Trojanowskiego III wystąpił ze strony Polski — Łopacki. Zwyciężył Belg Naessens (B) — 11 s. przed Twardowskim (P), 3) Burg (B) i 4) Łopacki (P).

Skok o tyczce: 1) Sznajder 3.70 m., 2) Kluk (P), 3.60 m., 3) Noel (B), 3.40., 4) Etienne (B) 3.40 m.

Bieg 800 m. 1) Maszewski 2.046, 2) Kuźnicki 2,06, 3) Coenjert i 4) Boulanger (B).

Bieg 5 klm. przyniósł łatwe zwycięstwo Kusocińskiemu w czasie 15.15,2 przed Marechalem (B) 15.35, Fiałką (P) i Van Rumstem (B).

Rzut oszczepem: 1) Turczyk (P3. 58 m., 2) Mikrut Wł. 57.45, 3) Etienne (B). 4) Herremans.

Sztafeta szwedzka: 400 — 300 — 200 — 100 m. zwycięża Belgja w składzie Verhaert, Prinsen, Burg i Naessens przed Polską w składzie Biniakowski, Marciniec, Łopacki i Twardowski. Biniakowski prowadził, Marciniec i Łopacki utracili parę metrów, tak że Twardowski nie mógł już nadrobić, pomimo ładnego biegu straconego terenu.

Ogólny wynik meczu 65:50 dla Polski.

Ł. K. S. stracił jeden tytuł.

Wyniki gier sportowych.

W czasie ubiegłych Zielonych Świątek odbyły się dalsze rozgrywki o mistrzostwo Łodzi w poszczególnych grach sportowych. Kalendarzyk ustalony przez W. G. i D. na sobotę i oba dni święte

posiadał duże braki.

Dziwić się należy, że tak dogodny termin nie został dostatecznie wyzyskany.

Przechodząc do poszczególnych konkurencyj podkreślić należy, iż w siatkówce żeńskiej i męskiej kl. A mistrzostwa zostały zakończone.

Mistrzem w siatkówce żeńskiej został analogicznie do lat ubiegłych HKS. zdobywając na swym rywalu ŁKS-ie w finale wszystkie punkty w tem walkowerem.

O spadek w tejże konkurencji walczy TUR. i Makabi. Mecz między temi zespołami przyniósł zwycięstwo zespołowi robotniczemu, a przebieg jego wskazywał raczej, że Makabi winna będzie opuścić A klasę.

W siatkówce męskiej po kilkuletniem piastowaniu godności mistrza Łodzi i nawet Polski ŁKS. ustąpił zaszczytu zespołowi YMCA. Gry finałowe przysporzyły związkowi trochę kłopotu, ale w ostatniej rozgrywce dotychczasowy mistrz uległ YMCA., która odniosła zwycięstwo w stosunku 2:1. Gra na wysokim poziomie nie stała, przyczem ŁKS. wykazał

duży spadek formy.

Mistrzowie siatkówki już w najbliższą niedzielę reprezentować będą nasze miasto w rozgrywkach finałowych o mistrzostwo Polski w Toruniu.

W koszykówce żeńskiej w poszczególnych grupach nadal prowadzą ŁKS i IKP. O spadek walczyć prawdopodobnie będą HKS i Sztern.

W koszykówce męskiej nadal prowadzi WKS., jednak w zespole tym zauważyliśmy dość znaczny spadek formy, czego dowodem jest nierozegrany mecz z HKS-em (23:22). Drugim jest zespół Triumfu. Do powyższych zespołów zbliża się ŁKS. którego forma obecna nie pozostawia nic do życzenia.

W klasie B koszykówki męskiej rozpoczęte mistrzostwa każą przypuszczać, że o awans do klasy A walczyć będą TUR. i SKS.

Mistrzostwa w hazenę są w pełni. Do drużyn, które dotychczas nie odniosły żadnej porażki należą HKS., IKP. i ŁKS. Najlepszą formę i dyspozycję strzałową wykazuje zespół ŁKS.

Poszczególne spotkania przyniosły następujące wyniki:

SIATKÓWKA MĘSKA.

Y. M. C. A. — Ł. K. S. 2:1 (15:9, 15:17, 15:14).

Finałowy mecz o tytuł mistrza Łodzi. Sędzia p. Łuchniak.

W. K. S. — Makkabi 2:1.

O spadek do kl. B. Hazena. Triumpf — SKS. (Zgierz) 5:0 (w. o.), HKS — Zjednoczone 5:0 (w. o.). IKP. — Geyer 8:2 (4:0). ŁKS — Makkabi 12:4 (6:3), Makkabi — HKS 0:7.

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA.

ŁKS. — Wima 34:2. IKP. — Makkabi 30:0 (w. o.). Zjednoczone — HKS. 30:0 (w. o.).

KOSZYKÓWKA MĘSKA.

Triumf — Zjednoczone 19:4. ŁKS — YMCA. 30:16. IKP. — Geyer 27:9. WKS. — Zjednoczone 37 :19. WKS. — HKS. 23:22.

Pomimo dogrywki nie osiągnięto pożądanego wyniku, to też mecz będzie powtórzony.

KOSZYKÓWKA MĘSKA Kl. B.

Makkabi — Absolwenci 18:14. TUR. — SKS. 30:15.

KOSZYKÓWKA MĘSKA Kl. C

Strzelec (Zgierz) — Jutrznia 23:6

Porażka Walasiewiczówny

na „Masarykowych Hrach“.

Sensacją drugiego dnia „Masarykowych Gier“ była porażka Walasiewiczówny na 100 mtr. Ze startujących zawodniczek

Walasiewiczówna i Czeszka Koubkowa przybyły razem do mety.

Początkowo ogłoszono Walasiewiczówne za zwyciężczynię, następnie jednak sprostowano, że pierwsze miejsce przypadło w udziale Koubkowej, a drugie Walasiewiczównie.

Czas tych zawodniczek wynosi 12,6 sek.

Nowosielski (Polska) startował w finale 110 mtr. przez płotki, zajmując 4-e miejsce, został jednak zdyskwalifikowany za przewrócenie trzech płotków. Kolejność w tej konkurencji: 1) Mantikas (Grecja) 14,8, 2) Langmeier (Austrja), 15,2, 3) Buratowitch (Jugosławja) 15,3.

W rzucie kulą pań Wajsówna zajęła pierwsze miejsce, osiągając niezły wynik 11,22 mtr.

2) Pekarowa (Czechosłowacja) 10,41 m..

Skoki wzwyż pań: 1) Ulrychowa (Czechosłowacja) 1,43, 2) Koubkowa (Czechosłowacja) 1,43.

400 mtr. panów: 1) Strandvald (Finlandja) 50,1, 2) Carlson (Norwegja) 50,4. 3) Knicky (Czechosłowacja 50,5.

Rzut oszczepem: 1) Suksy (Finlandja) 62,37, 2) Klasek (Czechosłowacja) 60,80, 3) Mala (Czechosł.) 60,39,

100 mtr. panów: 1) Nagy (Węgry) 10,8. 2) Vogel (Szwajcarja).

Rzut młotem: 1) Gojc (Jugosławja) 44,23.

Chód na 50 klm. 1) Rivolta (Włochy) 4:53:27.

Skoki wdal: 1) Hofman (Czechosł.) 6,79.

Sztafeta olimpijska: 1) Czechosłowacja 3:26, 2) (rekord czeski).

W ostatnim dniu zawodów t. j. wczoraj Polki startowały jedynie poza konkurencją w sztafecie kombinowanej polsko-czeskiej. Wyniki szczegółowe są następujące: Bieg na 800 m.: 1) Carlson (Norwegja) 1,56,8. Bieg na 200 m. Traugoudis (Grecja) 21,8. Bieg na 400 mtr. przez płotki Mantykas (Grecja) 55,6. Rzut dyskiem — Madarsarz (Węgry) 47,54,1. Bieg na 10.000 Kellen (Węgry) 32,19. Sztafeta 4x400 wygrała drużyna „Slarü“ w czasie 3,24,6 Sztafeta 4x100 pań — startowała poza konkursem drużyna kombinowana polsko-czeska z Walasiewiczówną i Wajsówną. Sztafeta ta zajęła 1 miejsce w 52,3 przed drużyną czeską — 53,4. W konkursie zwyciężyła drużyna czeska.

Cztery bramki jednego piłkarza.

W. K. S. nadal na czele tabeli.

W czasie ubiegłych świąt rozegrano już trzy mecze z drugiej kolejki rozgrywek o mistrzostwo klasy A ŁZOPN-u.

Spotkania te przyniosły wyniki naogół nieoczekiwane. Zeszłoroczny mistrz Łodzi pokonał zdecydowanie zespół Hakoahu, zdobywając niezwykle cenne dwa punkty. Temniemniej jednak lokaty swej w tabeli nie poprawił.

Leader tabeli już w pierwszej rozgrywce poniósł porażkę z Widzewem w stosunku 0:1. Przegrana ta nie pogorszyła chwilowo pozycji WKS-u, może jednak poważnie zagrozić wojskowym tw przyszłości. Przebieg tego spotkania wykazał, iż obie drużyny walczą zdecydowanie i energicznie nie przebierając w środkach, które bardzo często kolidują z przepisami gry w piłkę nożną.

Trzeci ze świątecznych spotkań przyniósł wysokocyfrowe zwycięstwo drużynie Turystów, która pokonała Wime w stosunku 5:0. Bohaterem spotkania był napastnik fioletowych Nykiel który sam zdobył cztery bramki dla swych barw.

Po uwzględnieniu powyższych spotkań, na czele tabeli utrzymał się nadal WKS z 14 punktami na osiemnaście możliwych, jedynie dzięki lepszemu stosunkowi bramek od kl. Turystów, którzy mają o jedną bramkę straconą

więcej niż wojskowi.

Na trzeciem miejscu z jedenastoma punktami, i analogicznym stosunkiem bramek co WKS ulokował się Strzelecki Klub Sportowy.

Czwarte miejsce zajmuje Widzew mając rozegranych dziewięć spotkań i zdobywszy dziewięć punktów. Stosunek bramek zespół robotniczy posiada ujemny.

Piąte i szóste miejsce z jednakową ilością zdobytych punktów po osiem zajmują ŁKS I b i Hakoah

Siódme i ósme Wima i ŁTSG. Ostatnie Makkabi.

Jak widzimy jedynie wnioskiem, który można wyciągnąć z dotychczasowego przebiegu rozgrywek jest bezapelacyjny spadek tegorocznego benjaminka A klasy do klasy niższej, która w przyszłym roku znowu ma być klasa A.

Mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A przyniosły następujące wyniki:

Turyści — Wima 5:0 (1:0).

Mecz rozegrany w sobotę na boisku Wimy zakończył się pomimo braku Michalskiego na skrzydle i Kowalskiego zdecydowanem i wysokiem zwycięstwem Turystów w stosunku 5:0 (1:0). — Bramki zdobyli: Nykiel 4 i Królasik 1. Sędziował p. Stępień.

ŁTSG — Hakoah 3:1 (2:0).

Po ciekawym przebiegu meczu, zwyciężyło ŁTSG wykazujące wybitną poprawę formy. Do przerwy ŁTSG zdobywa dwie bramki przez Triebego i Całczewskiego. Po przerwie obie drużyny zdobywają po bramce, przyczem Hakoah z rzutu karnego (Koplowicz). Sędzia p. Andrzejak.

Widzew — WKS 1:0 (1:0).

Porażka leadera tabeli w dotychczasowych rozgrywkach o mistrzostwo klasy A było wielką niespodzianką. — W pierwszej połowie Widzew grający z wiatrem przeważa i zdobywa w 24 min. zwycięską bramkę przez Uptasa. — Po przerwie WKS energicznie naciera jednak wskutek dobrej gry obrony Widzewa nie może wyrównać. Sędziował p. Stępień.

16 przeszkód dla pań.

Międzynarodowe zawody hippiczne w Warszawie.

W dalszym ciągu Międzynarodowych Zawodów Hippicznych rozegrane zostały w Łazienkach trzy konkursy: ujeżdżania konia, potęgi skoku i konkurs Łazienek. Konkursy zgromadziły bardzo liczną publiczność, nie bacząc na to, że równocześnie odbywały się i inne poważne imprezy sportowe.

Konkurs ujeżdżania konia odbył się w dwóch serjach: w pierwszej startowały konie młodsze, a w drugiej konie starsze. W pierwszej serji zwyciężył rtm. Lewicki na koniu Dunkan, 2) por. Treichel na koniu Zwal, 3) por. Mickunas na Walezyku, 4) por. Sokołowski na Wróżce, 5) rtm. Kulesza na Zagadce.

W drugiej serji pierwsze miejsce zajął rtm. Kuchcicki na koniu Nasturcja, 2) por Komorowski na Tygrysie, 3) Sokołowski na Parolu, 4) por. Korzon na Orliku, 3) pr. Olendzki na Sztandarze.

Wśród odznaczonych wstęgami znajduje się również p. Wilhelm Szen ze Śląskiego Klubu Jazdy Konnej.

Bardzo trudny był konkurs

potęgi skoku

o nagrodę IKC., który się odbywał w konkurencji międzynarodowej. Każdy jeździec musiał przebyć 10 przeszkód, wysokości od 1,30 do 1,60 m. i szerokości do 5 mtr. Szybkość 325 mtr. na minutę. Wielki sukces odnieśli jeźdźcy polscy rtm. Lewicki na Kikimora i rtm. Szosland na Ali, którzy tak trudny konkurs ukończyli bez błędu, zajmując dwa pierwsze miejsca. W rozgrywce pierwsze miejsce i nagrodę (1250 zł. i samochód) zdobył rtm. Lewicki. Trzecia, czwarta, piąta i szósta nagrody zostały podzielone pomiędzy rtm. Kuleszą na Mylordzie, por. Galicą na Ładzie, por. czes. Szankinem na Kamilli i rtm. Kuleszą na Nidzie. Siódme, ósme, dziewiąte, dziesiąte jedenaste miejsce podzielili między sobą: por. de Tilliere (Francja) na koniu Acis, kpt. Bycek (Czechosłowacja) na koniu Babrjela, por Cavaillè (Francja) na Berceuse, rtm. Skupiński na Promieniu i por. Tudoran (Rumunja) na Zefirze.

W konkursie Łazienek wyróżnili się jeźdźcy cywilni,

a szczególniej panie.

Należy podkreślić, że konkurs ten był dosyć trudny. Każdy jeździec musiał przebyć 16 przeszkód wysokości od 1,20 do 3 mtr. w bardzo szybkiem tempie 430 mtr. na minutę. Pierwszym był Kazimierz Skarżyński na koniu The Lad, 2) Knapp (Czechosłowacja) na Collette, 3) panna Tarasewiczówna na Wojowniczej (pokazała bardzo ładną jazdę), 4) Rogulski na Pucku, 5) Tarasewiczówna na Norze, 6) p. Kuszyńska na Tadeuszu, 7) p. Chodkiewiczówna na Nieponiu, 8) p. Leska na Niente.

W czasie konkursów odbył się ciekawy pokaz mód.

Sport w kilku słowach

W dniu wczorajszym odbyły się na torze w Mysłowicach międzynarodowe wyścigi motocyklowe, których główną atrakcją był wyścig motocyklu z aeroplanem. Szybszym okazał się samolot. — Z zawodników polskich wyróżnił się Breslauer.

Rozegrany w Pradze mecz bokserski między Bawarją a Czechosłowacją zakończył się zaszczytnym dla Czechosłowacji wynikiem remisowym 8:8.

Na Śląsku bawiła podczas Zielonych Świątek drużyna piłkarska z Morawskiej Ostrawy „Rapid“. Goście zremisowali pierwszego dnia w Wadowicach z tamtejszym Sokołem 1:1, zaś przegrali w Rybnikach w stosunku 2:6.

W Krakowie pięściarze Warty pokonali zespół Wawelu, przyczem m. in. Chrostek zwyciężył w wadze piórkowej Forlańskiego. Warta wystąpiła w składzie b. osłabionym.

— **W mistrzostwach lekkoatletycznych** Lwowa najlepsze wyniki są następujące: skok wdal i skok wzwyż Niemiec 6.72 m. i 1.73. Niemiec przed kilku dniami ustanowił nowy rekord okręgu w skoku wzwyż skacząc 1.88 m. — Skok o tyczce Lichtblau i Rzepka po 3.22. Bieg 5 klm. Sawaryn 16.20. Bieg 100 m. Śliwak 11,3 i bieg 1500 m. Sawaryn 4.20.

— **W turnieju tennisowym w Krakowie** z udziałem tennisistów czeskich Kosek (Cz.) pokonał Lechnera (K) 6:1, 7:5, Bielecka (K) zwyciężyła Helbichowa 6:2 7:5, Donthowa (Cz.) — Parafińska (K) 5:7, 6:3 i 6:4, zaś w grze podwójnej Maszewski, Alberti (Kr.) pokonali parę czechosłowacką Horaczek, Parma 5:7, 6:4, 6:4.

W międzynarodowych zawodach hippicznych w Warszawie w niedzielę w biegu z przeszkodami zwyciężył rtm. Lewicki na „Kikimorze“ przed rtm. Szoslandem, zaś w dniu wczorajszym w konkursie im. Jurjewa zwyciężył Pohorecki.

W turnieju piłkarskim we Lwowie zorganizowanym z okazji 20-letniego jubileuszu przez tamtejszą Hasmoneę pierwszego dnia, t. j. w niedzielę, Czarni pokonali Hasmoneę 2:1 (2:0) i Pogoń zremisowała z Makkabi (Czerniowce) 2:2 (0:1) W dniu wczorajszym natomiast Pogoń pokonała wysoko Hasmoneę 8:2, zaś Czarni — Makkabi (Czerniowce) 1:0.

TABELA KLASY A.

Klub	Gier	Pkt.	St.br.
1. W. K. S.	9	14	18:6
2. Turyści	9	14	18:7
3. S. K. S.	8	11	18:6
4. Widzew	9	9	7:13
5. Ł. K. S. I-b	8	8	9:10
6. Hakoah	9	8	11:13
7. Wima	9	6	17:21
8. Ł. T. S. G.	9	6	12:18
9. Makabi	8	2	9:25

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Fraulein Doktor.
Teatr Letni — Gotówka.
Teatr Popularny — Czar munduru.
Teatr Rewji As — Nasz as idzie w tas.
Cyrk — Turniej walk francuskich.
Adria — Romeo i Julcia.
Capitol — Arsenjusz Lupin.
Casino — Dr. Moreau.
Corso — I Mandżurja płonie. II. Dzikuska.
Czary — I. Czarownik Slim. II. Ostatnia eskapada.
Grand-Kino — Adjutant Jego Wysokości.
Luna — Niepotrzebna.
Metro — Romeo i Julcia.
Oświatowy — Dla dorosł. Sierżant X; dla młodz. Miasto cudów.
Palace — Na rozkaz kobiety.
Przedwiośnie — Pod Twoją Obronę.
Rakieta — Każdemu wolno kochać.
Splendid — Na rozkaz kobiety.
Stylowy — 10 proc. dla mnie.
Sztuka — Parada miłości.

Co zgotować jutro na obiad

Zupa szczawiowa. Zrazy z kaszą. Kompot z rumbarbaru.

WINSZUJEMY.

Jutro: Robertowi.
Wschód słońca 3.19
Zachód — 19.50
Długość dnia 16.31
Przybyło dnia 8.35
Tydzień 23.

Dziś walczy mistrz Sztekker.

Sensacyjny wieczór w cyrku.

Uczestników dzisiejszego wieczoru w cyrku sportowym czeka niebylejaka atrakcja. Oto zapowiedział swe przybycie dwukrotny mistrz świata i wielokrotny mistrz Polski, ulubieniec Łodzi, Teodor Sztekker, który już dziś stoczy pierwszą walkę.

Sensacją wczorajszego wieczoru była pierwsza porażka Grabowskiego. Wielkoluda zwyciężył niezwykle brutalny Węgier Czaja. Publiczność głośno protestowała przeciwko metodom Czaji, który ciągle uciekał od nelsona Ślązaka do lin. W 38 min. Grabowski chcąc zpowrotem wciągnąć przeciwnika na środek ringu potknął się, stracił równowagę i padł tyłem na plecy. Czaja momentalnie sytuację wykorzystał i przytrzymał go.

Krauzer w 18 min. pokonał doskonałego technicznie Bielewicza. Świetny Kanadyjczyk, Nelson, w 6 min. pokonał Gomołę. Prohaska w 16 min. zdławił nelsonem Szczerbińskiego. Interesująca walka Garkowienki z Kwarianim rezultatu nie dała.

Siłacz łódzki, Synkowski, przedstawił zaświadczenie lekarskie, iż może już stanąć do walki, wobec czego prosił o walkę z Krauzem.

Dziś (we wtorek) sensację budzi walka przybyłego Sztekkera z Prohaską. Ponadto zainteresowanie budzi decydująca walka Synkowskiego z Krauzerem, decydująca Gromowa z Bielewiczem, Kawana z Czają i Kanadyjczyka Nelsona ze Szczerbińskim.

Publiczność łódzka, przed którą Sztekker ma zaszczyt po raz pierwszy stanąć po krzywdzącej go dyskwalifikacji, niewątpliwie powita go owacyjnie, by zadokumentować swe sympatje i podzielić z nim radość jego rehabilitacji.

Dziwna choroba pastora.

Przykre skutki upadku.

W Jenkistown w Anglji zmarł w tych dniach czcigodny pastor Hanna. Duchowny ten cieszył się ogólną miłością i szacunkiem. Przed dwudziestu laty mniejwięcej przechodził on wypadek, którego następstwem była bardzo dziwna choroba.

Czcigodny pastor został nagle wyrzucony z auta i

upadł na głowę.

Gdy odzyskał przytomność po długotrwałem omdleniu — duch jego powrócił jakgdyby do czasów najwcześniejszego dzieciństwa. Gdy przekonał się, że może poruszać członkami, krzyczał, jak dziecko, z radości, a kopał i gryzł, gdy chciano ograniczyć mu wolność ruchów. Nie potrafił jeść sam, nie mógł się utrzymać na nogach i musiał na nowo

uczyć się chodzenia.

Gdy umiał już stać, zaczęła się mozolna nauka chodzenia, gdyż siwy pastor usiłował chodzić podnosząc nogi wysoko w górę, jakgdyby nie wiedział, gdzie się znajduje podłoga. Dopiero po upływie kilku tygodni zaczął znów mówić. Później przypomniał sobie powoli

kunszt czytania i pisania.

W tem stadjum zajął się chorym dr. Siddys, znany specjalista.

Usiłował on obudzić w chorym wspomnienia dawniejszych przeżyć. Z początku nie udawało mu się to. Stopniowo jednak pastor Hanna zaczął przypominać sobie różne zdarzenia ze swego poprzedniego życia. Początkowo wspomnienia te budziły się we śnie. Po obudzeniu chory wspominał znane sobie dawniej nazwy, których znaczenia nie rozumiał już.

Choroba przechodziła bardzo dziwne stadja. Oto w pewnym okresie prowadził pastor równolegle jak gdyby dwa życia. Jedno — jako chłopiec kilkuletni — drugi, jako uczeń — gimnazista. Jeśli się kładł wieczorem jako uczeń, to budził się z reguły jako dziecko. W żadnej z faz nie miał świadomości, że organizm jego przeżywa jednocześnie inne stany. Ale lekarz zmniejszał stopniowo godziny snu i tem samem

skracał przepaść,

która dzieliła jeden stan od drugiego — wreszcie doprowadził do tego, że p. Hanna na jawie stawał się z dziecka — młodzieńcem i odwrotnie.

W tem stadjum zaszła bardzo dziwna przemiana. Zaczęła pojawiać się trzecia świadomość — o której pastor Hanna mówi stale, że była to jego dusza. W tym stanie posiadał dokładną świadomość

obu innych stanów.

Dusza pastora walczyła długo o władzę, aż wreszcie wchłonęła całkowicie dwa inne stany świadomości. Wtedy pastor Hanna odzyskał całkowicie pamięć i przytomność umysłu i do końca życia był już zupełnie zdrowy.

„Wcale nie potrafię wyrazić przerażenia, które mię ogarnęło, gdy zdałem sobie sprawę ze swego stanu — mówił pastor H. po wyzdrowieniu — i wiedziałem, że jestem jedną z tych osób, które się przeze mnie manifestowały, ale nie mogłem rozstrzygnąć, kim byłem właściwie".

Wicher na wysokości 10 tysięcy metrów.

Niebezpieczne rekonesanse samolotowe.

Mimo, iż olbrzymi materjał naukowy, zebrany podczas brawurowego przelotu lotników angielskich nad Everestem będzie wymagał dłuższego czasu na opracowanie — na łamach pism angielskich ukazują się opisy ciekawych szczegółów tej

bohaterskiej wyprawy.

Na łamach „Times'a drukuje swe wspomnienia H. Morton, obserwator-meteorolog ekspedycji. Kilka ciekawych uwag poświęca Morton zjawiskom wiatru nad Everestem.

Okazuje się, że na wysokości około 10.000 metrów panuje w Himalajach silny wicher, który osiąga niekiedy

niebywałą szybkość 180 klm

na godzinę. Lotnicy wysnuwają wniosek, iż tego rodzaju wicher szaleje stale na szczytach himalajskich.

Obserwowano dalej pojawianie się kurzu na wielkich wysokościach. Okazuje się że kurz wznosi się nad wyżyną himalajską aż do wysokości 6.000 mtr.!

Rekonesanse samolotowe, przedsiębrane np. w Sudanie, wykazały, że kurz tam wstępuje do wysokości 5.000 m. Jest to największa wysokość, na jakiej zauważono dotychczas pojawienie się kurzu ziemskiego.

„Rekord" ten bije obserwacja w Himalajach.

Stwierdzono dalej w ciągu obu przelotów, że po pewnym procesie aklimatyzacji lotnicy znoszą dobrze przebywanie na wielkich wysokościach.

W czasie obu przelotów które odbywały się na znacznej wysokości, a trwały długo, nie zauważono u lotników żadnych

niepożądanych objawów.

Dowodziłoby to zatem, że bynajmniej nie osiągnięto ostatnich granic wysokości, które człowiek może znieść bezkarnie.

„BRAMA ŁEZ".

Targi dziewczęce w Arabji.

W miejscowości Dżida w Arabji po dziś dzień odbywają się co pewien czas targi, na których każdy posiadający pieniądze może sobie nabyć niewolnika lub niewolnicę. Katalogowa cena pięknej ciemnej dziewczyny o gibkiem ciele i jasnobrunatnej skórze wynosi koło 100 funtów ang. to jest

około 4 tysięcy złotych.

Gorsze gatunki nabywać można, oczywiście, taniej.

Targ ten odbywa się całkiem oficjalnie. Nawet, rząd miejscowy nie waha się ściągać podatku wysokości 2 funtów od każdej sprzedanej „sztuki" tego towaru.

Nie jest też dla nikogo tajemnicą, że gwardja przyboczna króla Hedżasu Ibn Sanda składa się wyłącznie z ludzi kupionych przez niego na targach miejscowych.

Jedynym ratunkiem dla nieszczęśliwego kandydata na niewolnika jest schronienie się na terytorjum jakiegoś

zagranicznego konsulatu.

Tu jest ochroniony przed sprzedażą i nikt nie ma do niego prawa, ale jednocześnie traci obywatelstwo swej ojczyzny.

Trudno jest dokładnie obliczyć ilość dokonywanych w Arabji tego rodzaju tranzakcyj, ale jest ich mniej więcej koło dwu tysięcy rocznie.

Niewolnice rekrutują się przeważnie z dziewcząt z Sudanu. Rodzice nieszczęśliwych sprzedają je przekupniom abisyńskim, a ci przywożą na targ. Port Babelmandeb nazywają tam „Bramę Łez", gdyż nieszczęsne ofiary tam

wylewają swe gorzkie żale.

Liga Narodów stworzyła już przed kilku laty komisję mającą na celu zwalczanie handlu niewolnikami, ale komisja ta nie stanęła na wysokości zadania. W niczem nie przyczyniła się do zmniejszenia tej hańby dwudziestego wieku.

Profesor wśród więźniów.

Cenne spostrzeżenia.

Profesor kryminalistyki w Pittsburgu, dr. Edward M. L. Burchard spędził cztery miesiące jak zwykły więzień, w celach ogólnych i podwójnych separatkach. Jadł, pracował i gawędził razem ze zbrodniarzami, którzy nie podejrzewając w nim badacza, wtajemniczali go chętnie

w tajniki życia podziemnego.

Nie o to jednak chodziło profesorowi; badając pierwsze impulsy przestępczości, docierał przedewszystkiem do wiadomości o stosunkach rodzinnych i środowisku skazańców.

Zdołał „pociągnąć za język" 1,277 więźniów i stwierdził rzecz zastanawiającą: 60 procent wśród nich jest dziećmi rodziców rozwiedzionych i separowanych,

20 procent sierot.

— Brak w młodości normalnych warunków rodzinnych — stwierdza profesor — wywiera jak najbardziej demoralizujący wpływ na rozwój fizyczny i duchowy dziecka.

Walka o zwycięstwo.



W Epson (Anglja) rozegrano doraźne Derby, w którem wzięło udział kilkadziesiąt koni. Zwyciężył ogier Hyperion należący do lorda Derby, potomka twórcy tego klasycznego biegu. Zwyciezca otrzymał 350.000 złotych.

Podsłuchane.

DOBRA WAGA.

— Butterstein, jeżeli twój ojciec ma w sklepie 10 kg. masła a sprzeda z tego 8 kg., to ile mu się zostanie?

— Jakieś 2,5 kg.

REKORD.

— Jak tam pańskie dochody panie Kopelman?

— Pod zdechłym kanarkiem. Cyfry, które podałem w swojem zeznaniu podatkowem stały się smutną rzeczywistością.

CIĘŻKI STAN.

— Dlaczego masz tak kwaśną minę?

— Moja żona czuje się bardzo źle.

— Cóż jej dolega, Bardzo cierpi?

— Strasznie; doktór zabronił jej mówić...

OLBRZYM NA GÓRZE WILSONA.

Potworna otchłań wszechświata.

Gdzie jest kres kosmosu?

Ta sama wiedza techniczna, która stworzyła środki komunikacyjne telefony i telegrafy, znoszące odległość na naszej planecie, potrafi również szlifować instrumenty optyczne, soczewki i zwierciadła gigantycznych teleskopów, które pozwalają oku ludzkiemu co raz głębiej przenikać w otchłań wszechświata tak, że na zapytanie: „Jak wielkim jest kosmos?" z roku na rok co raz

niesamowitsza pada odpowiedź.

Coraz bardziej fantastyczne stają się rozmiary świata planetarnego i coraz bardziej oszołomiony i bezradny staje wobec nich — człowiek!

Największe „sztuczne oko" stworzone dotąd przez wiedzę techniczną t. j. zwierciadło teleskopu — olbrzyma na górze Wilsona w Kalifornji, koncentruje w swej soczewce więcej światła, aniżeli miljon oczu ludzkich razem wziętych.. Owo sztuczne oko, wagi czterech tonn, połączone jest ze sztucznym mózgiem, który raz pochwycony obraz nie puszczą już „z pamięci"; zaś mózgiem tym jest płyta fotograficzna. Niezrównany aparat ten jest w stanie sfotografować światełko elektrycznej lampki kieszonkowej, tlejącej się w odległości

dwunastu kilometrów.

Na nieboskłonie, fotograficzne to oko, powiększające jasność ciał niebieskich jedenaście miljardów razy, dostrzega gwiazdy dwudziestodrugiej wielkości świetlnej, których promienie są tak słabe, jak światełko owej lampki kieszonkowej widziane z odległości dwunastu kilometrów.

Liczbę gwiazd dostrzeganych przez ten najsilniejszy na ziemi przyrząd optyczny, określa się w przybliżeniu na osiemset miljonów. Lecz te osiemset miljonów gwiazd są nikłością wobec morza gwiaździstego, zwanego „Drogą Mleczną" a obejmującego przynajmniej trzydzieści dwa miljardy ciał niebieskich. Aczkolwiek promień światła, przenikający do nas z odległości Drogi Mlecznej, dosięga naszego globu dopiero po

dziesiątkach tysięcy lat,

to jednak owa połać wszechświata uchodzić może jeszcze za relatywnie bliską. Takich kontynentów kosmicznych, jak Droga Mleczna, jest niezliczona ilość. W znaku Andromedy pobłyskuje obłoczek świetlny, słynna „mgławica Andromedy", której spiralne zakręty od wielu lat stanowią przedmiot badań astronomów. Zwierciadło, teleskopu na górze Wilsona, ujawnia w owej mgiełce astralnej miljony błyszczących gwiazd i dziś jest już wiadomem, że mgławica Andromedy jest niczem innem, jak Drogą Mleczną z niezliczoną ilością słońc, okrążanych przez miljardy planet. Dla przebycia otchłani dzielącej nas od tych ciał kosmicznych, promień światła, przenikający, jak wiadomo, przestrzeń z szybkością trzystu tysięcy kilometrów na sekundę,

potrzebuje około miljona lat.

Takich „światów mlecznych", jak mgławica Andromedy, istnieje w zbadanem dotąd przestworzu, około dwa miljony, obejmujących według wyliczeń Hubbl'a, ogółem dwa tysiące biljonów słońc.

Najdalsze z objektów niebieskich, mogące być jeszcze pochwycone przez „sztuczne oko" amerykańskiego obserwatorjum, ślą nam swe pozdrowienia świetlne z odległości, dla przebycia której promień światła potrzebuje nie mniej

jak sto trzydzieści miljardów lat!...

Czy tam jest kres Wszechświata? Chciałoby się wierzyć że — tak, gdyż pojęcie: nieskończoność jest nie do zniesienia dla umysłu ludzkiego. Niestety, z każdym postępem techniki, granice Wszechświata uciekać będą coraz dalej w potworną otchłań kosmiczną, której kresem jest — bezkres.

10 tysięcy randek

w biurze matrymonjalnem

Pewien znany pośrednik małżeński, który prowadzi dobrze prosperujące „biuro małżeńskie" w Paryżu opowiada następujące szczegóły o swoim zawodzie. W Europie „pośrednictwo małżeńskie" przechodzi obecnie okres rozkwitu. Kryzys wszechświatowy nie dotknął wcale tej gałęzi. Organizuję w mem biurze codziennie dwadzieścia, do trzydziestu spotkań — to wynosi

rocznie około 10.000!

Muszę tu sprostować mniemanie, że do pośredników zawodowych zgłaszają się tylko ludzie z duchowemi lub cielesnemi ułomnościami: mniemanie to jest zupełnie błędne. Pomiędzy mojemi klientkami mam bardzo piękne i posażne panienki ze wsi i z miast. Na moich listach figurują królowe piękności, członkowie najstarszych rodzin szlacheckich, znany i lubiany powieściopisarz, dwie gwiazdy filmowe, kobiety w wieku od 17 do 70 lat i mężczyźni w wieku od 25 do 75 lat.

Mężczyźni wolą wciąż jeszcze blondynki, kobiety natomiast darzą swemi względami raczej typy ciemnowłose. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni zwracają baczną uwagę na to, aby ich przyszły towarzysz, czy towarzyszka

był dobrym sportowcem.

Mężczyźni i kobiety grające dobrze w tennisa znajdują z łatwością męża czy żonę.

Mężczyźni wyróżniają dziewczęta, pochodzące z rodzin przemysłowców i fabrykantów. Kobiety, które same prowadzą własny interes są mniej poszukiwane; to samo da się powiedzieć o kobietach pracujących zawodowo. Kobiety nie dążą już dzisiaj tak jak niegdyś do bogatego zamążpójścia.

O wiele bardziej poszukiwani są mężczyźni na dobrem stanowisku, niż mężczyźni wybitnie bogaci. Lekarze, adwokaci inżynierowie są jeszcze ciągle bardzo poszukiwani przez kandydatki do stanu małżeńskiego, wysokość ich dochodów nie jest już czynnikiem decydującym.

Słowo „pośrednik małżeński" brzmi bardzo prozaicznie — ale — jest to zupełnie niesłuszne. Większość ludzi, którzy przychodzą do nas w poszukiwaniu towarzyszów życia

tęskni szczerze za miłością.

Zdarzali mi się klienci, którzy poszukiwali posażnej panny, a w końcu żenili się z dziewczyną biedną, jak mysz kościelna.

Pewnego razu zgłosiła się do mnie młoda panienka, która chciała koniecznie wyjść zamąż za paryżanina, by mieszkać nadal w stolicy i nie rozstawać się ze starymi rodzicami. A potem poślubiła młodego człowieka, którego jej przedstawiłem i wyjechała z nim do Azji, do miejscowości odległej o 5 tygodni podróży od stolicy Francji.

Pewna młoda rozwódka zapisała się u mnie pod swojem panieńskiem nazwiskiem. Przedstawiłem jej kilku młodych ludzi. Wkońcu zaręczyła się

z pewnym lekarzem.

i wkrótce wzięła z nim ślub. Dopiero wtedy wyznała mi panna młoda ze śmichem, że jej obecny mąż był właśnie — jej pierwszym mężem. Kiedy się znów spotkali, doszli do przekonania, że ciągle jeszcze kochają się wzajemnie i postanowili raz jeszcze spróbować szczęścia w małżeństwie.

W ślady Campbela.



Miss Steward na automobilu wyścigowym osiągnęła 234 kilometry na godzinę.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański